



SAMORZĄDOWIEC

ORGAN ZW. ZAW. PRAC. SAMORZ. TERYT. i UŻYT. PUBL. W POLSCE
MIESIĘCZNIK O CHARAKTERZE ZAWODOWYM, SAMORZĄDOWYM I SPOŁECZNYM
WYCHODZI 1 KAŻDEGO MIESIACA

Rok I

Warszawa, 1 październik 1946 r

Nr 6

XI Sesja Krajowej Rady Narod.

Z PRZEMÓWIENIA PREZYDENTA K.R.N.
BOLESŁAWA BIERUTA
O NASZYCH GRANICACH ZACHODNICH

Półtora roku po zakończeniu wojny, która spowodowana była siedem lat temu brutalną i bezprzykładną napaścią Niemiec hitler wskich na nasz kraj — po 5 i pół latach najstraszliwszej niewoli, jaką zniesć musiały na swych barkach pogiębione narody Europy, a wśród nich najdotkliwiej Naród Polski, kwestia zrozumienia przez całą cywilizowaną i kulturalną ludzkość krzywdy, wyrządzonej Polsce — zdawałoby się — nie może stać się przedmiotem sporu. Ale jakże w takim razie obciążenie mamy sobie obecne wypowiedzi czołowych mężów stanu i to z grona naszych sejmowników, a nie wrógów, w których brzmi nuta współczucia dla najeźdźcy i chęć przeciwnego premiiowania go właśnie kosztem Polski, kosztem kraju zbójczego napadniętego, porębanego, wykrwawionego w sposób dotąd niesłychany w dziejach i w stosunkach międzyludzkich? Jakto — musimy zapytać — czyż tragiczna i męczeńska śmierć przeszło 5 milionów obywateli polskich — w większości kobiet i dzieci, mordowanych żywcem w piecach krematoryjnych, w obdach, w podpalanych zagrodach wiejskich, na barykadach, w piwnicach i kanałach Warszawy, na ulicach miast polskich, straciła już wszelkie znaczenie wobec kombinacji i rachub dyplomatów?

Wróćmy na ziemię, na której formował się przed wiekami nasz byt historyczny, kulturalny i państwowy, na ziemi, użyźnionej krwią i łzami naszych ojców i matek, na ziemi, której każda pędz usiana jest świętymi dla nas popiołami naszych przodków.

ORDYNACJA WYBORCZA

K.R.N. uchwaliła większością 306 głosów przeciw 40 ordynację wyborczą do sejmu według projektu, proponowanego przez P.P.S. i P.P.R.

SEJM PRACY, ODBUDOWY i POKOJU

do krajowi nowa ordynacja wyborcza — mówili tow. poseł Kazimierz Rusinek — sekretarz generalny Kom. sji Centralnej Związków Zawodowych.

PLAN FINANSOWY
ODBUDOWY GOSPODARCZEJ

z przemówienia min. Dąbrowskiego.

Cztery tezy planu finansowego.

Streszczając zadania planu finansowego w przebiegu wykonania planu gospodarczego mogą postawić tezy następujące:

1) W zakresie planu produkcji zadaniem planu finansowego będzie umożliwienie całkowitego uruchomienia produkcji. Pieniądz będzie dostarczany w takiej ilości, w jakiej zdoła go przetworzyć aparat produkcyjny.

2) W zakresie planu inwestycyjnego, zadaniem planu finansowego stanie się mobilizacja środków finansowych, wypracowanie nowych metod drenażu rynku, wyeliminowanie niebezpieczeństwa inflacji poprzez dobór skutecznych środków sterylizacyjnych i przestrzeganie przy wydatkach zasady utrzymywania stałej siły nabywczej pieniądza.

3) W zakresie budżetu — przestrzeganie zasady równowagi i jedności budżetowej w okresie trwania planu finansowego. Dotyczy to tak budżetu państwowego, jak innych ciał publicznych, a w szczególności samorządu terytorialnego.

4) W zakresie organ'zacyjnym — dalsze u-sprawnie n e aparatury finansowo-skarbowej w c iagu 1947 r., rozbudowa planu finansowego i pow iazanie z planem mo żliw e wszystkich ko-mórek dyspozycji finansowych.

*

JEST KONIECZNOŚCIĄ, ABY JEDNOMYSL- NOŚĆ W SŁOWACH ODPOWIADAŁA JEDNOMYSLNOŚCI W CZYNACH

powiedział Prezydent K.R.N. Berut.

Jaki bowiem jest głębszy sens tej jednomyśl-ności w tak decydujących dla naszego Państwa sprawach? Wydaje mi się, że n e będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że pozytywny stosunek, jaki obrady naszego parlamentu wykazały wobec tych decydujących uchwał, jest jednocześnie aklamacją i uznaniem dla całej podstawowej

polityki odbudowy, realizowanej dotychczas przez Krajową Radę Narodową, jest jednocześnie stwierdzeniem, że kierunek rozwoju Państwa, wytknięty przez Krajową Radę Narodową i Rząd, jest prawidłowy, że droga, którą idziemy, jest właściwa i słuszna (oklaski).

Jest właściwa i słuszna, bo nie tylko w c iagu bieżącej sesji, ale i w poprzednich obradach naszego parlamentu nikt nie wskazał innej bardziej słusznej, czy bardziej właściwej drogi odbudowy i rozwoju gospodarczego, po której możnaby w naszych ciężkich powojennych czasach poprowadzić naród. Jest właściwa i słuszna, bo em dała ona dotychczas najlepsze rezultaty, jakie można było osiągnąć w naszych warunkach, w odbudowie kraju, odkrywa przed nami najświeższe perspektywy i rokuje największe nadzieje na przyszłość.

Wyniki prac Mieszanej Komisji Płac

Cały polski świat pracy, a wśród niego pracownicy samorządu terytorialnego i użyteczności publicznej — czekał na wyniki prac Mieszanej Komisji Płac.

Całk em zrozumiałe.

Dźwięczące się nasze nowe państwo, nowe od fundamentów i społecznych założeń — cprzeż się musiało w pierwszej swej fazie niemal wyłączenie na klasie pracującej.

Od niej żądało perwszego i trudnego wysiłku. Oni musieli wydobywać z ru n i g i szczy to, co dziś nazywa się zakładami użyteczności publicznej, kopalniami, fabrykami, to, co pozwala na życie publiczne i społeczne.

W nawale zagadnień i kłopotów, w splocie wielkrah zagadnień, zapomniano niejako o uregulowaniu wynagrodzeń pracowników.

Tu i ówdzie, te, czy inne zakłady, czy przedsiębiorstwa potrafiły utrzymać płace na możliwym poziomie, lecz szerokie masy pracowników fizycznych i umysłowych wszelkich grup n e zarabiał y na najskromniejsze utrzymanie swoje i swych rodzin.

Na dcmiar złego — wytworzyły się dysproporcje w płacach. Różnice te były ogromne, wywołując zbyteczne rozdrażnienie, a stąd jeden krok do nienawiści, stąd zresztą rozgoryczenie.

Tak, czy owak sprawa płac wymagała uregulowania.

Zadanie było ogromne i trudne.

Powołana do życia uchwałą Rady Min'istrów Mieszana Komisja Płac na wniosek KCZZ była wyrazem zrozumienia żądań świata pracy. Skład Komisji, złożony z przedstawicieli pracowników, dawał gwarancję szczerego i bezpośredniego ujmowania zagadnienia sprawiedliwych wynagrodzeń.

Utworzono szereg podkomisji. Wszystkie branże pracownicze miały zapewniony głos na

naświetlenie swych typowych dla nich warunków.

Wyniki prac Mieszanej Komisji Płac — to pierwszy etap osiągnięć na drodze do całkowitego uregulowania wynagrodzenia świata pracy.

Trzeba przy rozważaniu całości tego zagadnienia pamiętać stale, że problem ten n e może być rozwiązywany w oderwaniu od całokształtu spraw państwowych, lecz właśnie współzrędnie z wszystkimi innymi sprawami państwa i jego mo żliw ościami finansowo-gospodarczymi.

Jedno jest pewne, że różnorodność płac oraz dysproporcje zostały cokolwiek usunięte — i że najn iżej uposażeni utrzymują podwyżkę.

Podwyżką objęte zostało 2 miliony osób. Kwota w skali całego państwa przewidziana na poprawę bytu pracowniczego wynosi miliard osiemset milionów złotych. Kwota przewidziana na podwyżkę dla pracowników samorządowych i użyteczności publicznej wynosi sto trzydzieści trzy miliony — w zasięgu całego kraju.

A to:

	obecnie	zwiększenie	razem
	milj.	o milj.	milj. zł.
płace w gm. wiejsk.	48	32	80
płace w gm. miejsk.	153	80	233
Pow. Zw. Sam.	28	21	49
Razem	229	133	362

W związku z tym dżać będzie inny aparat państwowo - społeczny, by czuwać, ażeby równocześnie z podwyżką poborów nie podniosły się koszty utrzymania.

Przeciętna podwyżka płac w samorządzie wynosi 20% dotychczasowych poborów i dotyczyć będzie najn iżej uposażonych. Ustalono również górną granicę zarobków.

Stawki pracy dla pracowników fizycznych w zakładach użyteczności publicznej ustalono na

zł. 3,00 do zł. 20,00 za godzinę. Równocześnie opracowuje się ramową umowę zbiorową, która obowiązywać będzie we wszystkich zakładach pracy.

Zasady regulacji płac znoszą w zasadzie premie, w takim rozumieniu, jak jest to obecnie, gdy premia stanowi nieodłączną część pborów. W tych miejscach wprowadza się dodatek wyrównawczy. Premie będą wypłacane w poszczególnych wypadkach, lecz już specjalnie jako premie.

Zwiększone zostaną dodatki służbowe.

Dodatek na Zemiach Odzyskanych obliczany będzie w ustalonych kwotach, w dotychczasowej wysokości, lecz nie jak dotąd w stawce 50%-owej. Dodatek stołeczny będzie również ustalony oddzielnie, jak też dodatek dla pracowników na Wybrzeżu.

Stołówki będą prowadzone na jednolitej uspołecznionej zasadzie i korzystanie z nich obowiązować będzie wszystkich pracowników danego zakładu pracy.

Oddzielnego rozpracowania wymaga kwestia urlopowa, w której przewiduje się pewne zmiany

oraz problem czasu pracy, który proponowany jest w 46 godzinach tygodniowo.

Rada Ministrów na posiedzeniu dn. 12 września b. r. akceptowała wnioski Mieszanej Komisji Płac. Wnioski w formie ogólnych zasad wymagają jeszcze zatwierdzenia i przyjęcia przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Następnie muszą wejść w fazę rozporządzeń dekretowych i wykonawczych oraz do szczegółowego przepracowania w odniesieniu do poszczególnych typów i grup pracowniczych.

Tak samo „umowy zbiorowe“ (w dotychczasowym zasadniczym brzmieniu).

Podając powyższe, nadmieniamy, że:

trzeba jeszcze pewen czas odczekać do zrealizowania wniosków Mieszanej Komisji Płac;

że poważna praca w dziedzinie regulacji płac została uczyniona;

i że jest to pierwsze stadium regulacji płac, jest to wybrnięcie z chaosu.

W dalszym etapie prac Mieszanej Komisji Płac sprawa wynagrodzeń pracowniczych nabierze rzeczywistego jeszcze podłoża i realizacji.

Do sprawy tej powrócimy w następnym numerze „Samorządowca“, którego postaramy się dlatego wydać wcześniej. Obecnie szczegółowych norm płac dla pracowników samorządowych i użyteczności publicznej jeszcze nie mamy. Zarobki dotychczasowe w żadnym wypadku nie mogą ulec obniżce.

St. Dadacz

„Pomoc Zimowa“

to pierwszy

Twój obowiązek

Czy jesteś w Komitecie Pomocy Zimowej?

Czy zamierzasz z akcją tą współpracować?

Pamiętaj, że udział w pomocy zimowej to nie tylko obowiązek obywatelski, lecz również kwestia serca i uczucia

PAMIĘTAJ

o Twojej

Cegiełce

na budowę

Ratusza Warszawskiego

wznoszonego wysiłkiem samorządów wraz z pracownikami samorządowymi i użyteczności publicznej

Emerytury repatriantów

Wśród problemów, jakie w powojennym układzie stosunków wyrosły w Państwie na gruncie społecznym, wymienić należy kwestię zaopatrzenia emerytalnego pracowników samorządowych i użyteczności publicznej, repatriowanych z dawnych terenów wschodnich.

Kwestia ta ma cechy znaczenia społecznego, rzeczy można państwowego, jeśli uzna się z jednej strony momenty publiczne w roli samorządu i stosunku państwa do niego, a z drugiej strony należną obywatelom ochronę praw nabytych w służbie publicznej, jaką jest służba samorządowa. Trzeba zdać sobie sprawę z sytuacji, w jakiej znajdują się repatriowani emeryci samorządowi, by móc ocenić i jej wagę i jej pilny charakter, a ponadto by wyrazić zdziwienie, że w sprawie tej nie pojawił się dotychczas, o ile mi przynajmniej wiadomo, żaden głos publiczny, poza jedynym w tym względzie wyjątkiem, jaki stanowi „Gazeta Administracji“.

Ukazał się tam artykuł pt. „Prawa emerytalne pracowników samorządowych ze wschodu“, w którym autor rozważa, na tle obowiązującego ustawodawstwa, prawny charakter służbowego stosunku tych pracowników i po dłuższym na ten temat wywodzie prawnym wykazuje ustawowe obowiązki Skarbu Państwa do wypłaty zaopatrzenia emerytalnego, uprawnionym do tego pracownikom.

Rozumowanie autora, poparte wymienionymi tam przepisami prawnymi i orzecznictwem Najwyższego Trybunału Administracyjnego, oraz wysnute stąd wnioski nie budzą żadnych zastrzeżeń z prawnego punktu widzenia, którego zasięg nie może sięgać poza horyzont, zakreślony wolą ustawodawcy, wyrażoną w normach prawnych.

O ile jednak ze stanowiska prawnego tok rozważań na ten temat kończyć się musi na „moralnym obliżu Państwa“, jak się wyraża autor wymienionego artykułu „Gazety Administracji“, o tyle ze stanowiska społecznego ów obliż winien być oceniany jako motyw do nadania mu przepisanej przez prawo sankcji.

Oblig moralny nie jest bowiem uznawany za prawnie skuteczny tytuł do żądania odnośnego świadczenia i nie jest wyposażony w moc egzekucji. Oblig musi być ubrany w formę przepisu prawnego, nakładającego na zainteresowane strony stosowne obowiązki. Skoro więc w omawianym wypadku, jak to wywodzi wspomniany artykuł, osobą zobowiązaną do świadczenia na rzecz pracownika samorządowego, przeniesionego w stan spoczynku, jest odnośny związek samorządowy, a związek ten, wskutek zmian terytorialnych znalazł się poza uznanymi w dwustronnym układzie międzynarodowym, poza granicami Państwa macierzystego, to staje się rzeczą zrozumiałą, iż taki pracownik, repatriowany do tegoż Państwa nie może zawisnąć w powietrzu ze swymi, dobrze nabytymi prawami do zaopatrzenia emerytalnego.

W odnośnych układach międzynarodowych tej sprawy nie uregulowano, co uzasadnia domniemanie, że Państwo Polskie nie widziało potrzeby zajmowa-

nia nią drugiej kontraktującej strony, traktując zapewne omawiane prawa emerytalne jako swoje zagadnienie wewnętrzne, podlegające unormowaniu we własnym zakresie działania w kraju macierzystym, bez współdziałania tej strony na zasadach regresu.

Nie sposób bowiem dopuścić myśli, by Państwo Polskie, repatriując swoich obywateli na podstawie zawartego układu, przeoczyło w nim ochrony ich praw, jeśli by nie miało zamiaru uznać swoich własnych w tym względzie obowiązków.

Że takie przeoczenie istotnie nie zachodzi, świadczy o tym troska, okazana przez Państwo, o prawa własności do nieruchomości pozostawionych po tamtej stronie linii granicznej przez naszych obywateli repatriowanych, którzy w rekompensacie za utracone tam prawa uzyskują od Państwa odszkodowanie w postaci przydziału podobnej nieruchomości.

Nie jest prawdopodobne, by prawo własności miało się cieszyć lepszą opieką Państwa, aniżeli prawo do zaopatrzenia emerytalnego, nabytego z tytułu długoletniej pracy w służbie publicznej.

Nie należy przy tym zapominać, że pracownicy ci opierają swoje roszczenia emerytalne nie tylko o samą ilość lat przeżycionych w samorządzie, ale również o swe świadczenia pieniężne na te właśnie cele, przez cały okres swej czynnej służby, na rzecz bądź to osobnego funduszu emerytalnego, administrowanego przez dany związek samorządowy, bądź też bezpośrednio na rzecz tegoż związku w wypadku nie utworzenia takiego funduszu.

Nie mam tu zatem na myśli emerytów, ubezpieczonych przez pracodawcę w odnośnej instytucji publicznej, jak to niejednokrotnie zachodziło. W takich bowiem wypadkach zobowiązana do wypłaty zaopatrzenia jest nadal ta instytucja.

W dalszym ciągu pragnę jeszcze zaznaczyć, że mówię ciągle o takich pracownikach samorządowych i użyteczności publicznej, którzy zgodnie z obowiązującymi normami, nabyli już poprzednio prawa emerytalne. Pracownicy bowiem, którzy takich praw nie nabyli, nie mogą oczywiście występować z roszczeniami emerytalnymi. Osobnym natomiast zagadnieniem byłoby uznanie tych roszczeń w odniesieniu do takich pracowników, którzy wprawdzie nie posiadają jeszcze pełnej wysługi lat, przepisanej dla przeniesienia ich w stan spoczynku, to niemniej jednak wskutek utraconej zdolności do pracy w warunkach i stopniu, ustalonym w odnośnych normach, które regulowały ich prawa, nabyli tytuł do emerytury.

Pozostali pracownicy powinni być podciągnięci pod ogólne zasady, obowiązujące pracowników państwowych, odnośnie ponownego zgłoszenia się do służby państwowej. Zgłoszenie takie winnoby nastąpić do władzy, sprawującej zwierzchni nadzór nad samorządami, a więc do Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Unormowanie sprawy w ten sposób leży zarówno w interesie Państwa, zainteresowanego w pozyskaniu dla służby publicznej kwalifikowanych pracowników, jak i, mam przekonanie, w interesie ich samych,

z uwagi na prawa, nabyte z tytułu dotychczasowego stosunku służbowego.

Kwestia ta byłaby uproszczoną przez zwykłe rozciągnięcie odnośnych norm dla pracowników państwowych, na pracowników samorządowych, czego dobrym zwiastunem zdaje się być, opublikowane ostatnio oświadczenie czynników oficjalnych o przyznaniu pracownikom samorządowym ulg w przejazdach kolejowych, na równi z pracownikami państwowymi.

Przypominam, że mówię jeszcze ciągle o repatriowanych pracownikach samorządowych i użyteczności publicznej.

Wracając do ich praw emerytalnych, sądzę, że wstępnym krokiem do proponowanej ich realizacji, winno być zebranie, drogą możliwie najszerszej opublikowanej ankiety, danych, ilustrujących ilość uprawnionych i wysokość ich roszczeń, dla zorientowania się o ich globalnym rozmiarze. Na takiej dopiero podstawie będzie możliwe ocenienie stopnia, w jakim Państwo byłoby zainteresowane w uregulowaniu tej sprawy. Przy tym należałoby uwzględnić nie tylko prawa emerytalne, bezpośrednio dotyczące

emerytowanego pracownika, ale także wywodzące się stąd pochodne uprawnienia wdów i sierot.

Cały poruszony problem nie tylko posiada znaczenie, jak to już na wstępie nadmieniałem, społeczne, ale również kryje w sobie pewne momenty etyki publicznej z uwagi na kwestię zaufania obecnych i przyszłych pracowników publicznych do respektowania, ze strony ich pracodawców, praw dobrze nabytych na prawie opartych.

Utrata praw, zagwarantowanych pracownikom w odnośnych normach danego związku samorządowego wzgl. w umowie służbowej, nie tylko byłaby rzeczą, obrażającą poczucie sprawiedliwości społecznej, ale ponadto groziłoby kryzysem wspomnianego zaufania.

Sądzić przeto należy, iż Państwo w zrozumieniu tych właśnie przesłanek nie odmówi swej ochrony repatriowanym emerytom samorządowym i użyteczności publicznej i w przepisanej prawem drodze — ureguluje wypłatę ich zaopatrzenia emerytalnego, będącego dla nich nieraz jedynym źródłem utrzymania.

Józef Zawada

Stefan Starzyński

ostatni prezydent Warszawy przedwojennej

W dniu 8 września Warszawa składała hołd pamięci Stefana Starzyńskiego.

Prezydium K.R.N. w uznaniu zasług bojowych uchwaliło odznaczyć pośmiertnie ś. p. mjr. Stefana Starzyńskiego Krzyżem Grunwaldu I-ej kl.

Na uroczystości zorganizowane przez Warszawską Radę Narodową i Zarząd Miejski złożyły się: Msza Polowa na Placu Teatralnym, zapelnionym wojskiem, młodzieżą i ludnością, Akademia w Teatrze Polskim, nadanie miana Prezydenta Stefana Starzyńskiego III Miejskiej Szkole Zawodowej — a mimo święta zdwojona została praca nad usuwaniem gruzów Warszawy.

Cała Warszawa wzięła udział w uroczystości, szczery i ochotny, wzięła dlatego, że ś. p. Prezydent Stefan Starzyński w dniach ciężkiej próby symbolizował jej bohaterstwo. W dniach ognia, śmierci i pożogi, naturalny duch ulicy, duch Warszawy — duch ofiarności i poświęcenia mieszkańców stolicy — widział w Starzyńskim swojego warszawskiego bohaterskiego człowieka.

Starzyński okazał się godnym Prezydentem Swojego Miasta. Można odgrodzić się całkowicie od tego wszystkiego, co było przedtym, można krytykować z pobudek politycznych, czy innych system i ludzi poprzednich, lecz uczciwie i zdrowo powiedziała Warszawa dzisiejsza i w

dniah próby wrześniowej — Nasz bohaterski Prezydent.

Wiele miał projektów i zamiarów do przebudowy Warszawy. Wiele zrobił. Na wiele trudności natrafiał. Dobrym był gospodarzem i samorządowcem. Bo, jak powiedział prezydent Tołwński: „Cechowała go pasja pracy, chciał być Hausmanem Warszawy (Hausman zaprojektował przebudowę Paryża w duchu nowoczesnym). Sprawozdanie jego z pięcioletniej działalności było sprawdzianem tej pasji twórczej“.

Lecz oto we wrześniu 1939 r. mówi przez radio:

„Chciałem, by Warszawa była wielką. Wierzyłem, że wielką będzie. Ja i moi współpracownicy kreśliliśmy plany, robiliśmy szkice wielkiej Warszawy przyszłości.“

I Warszawa jest wielka! Prędzej to nastąpiło, niż przypuszczaliśmy. Nie za 50 lat, nie za sto, lecz dziś widzę wielką Warszawę. Gdy teraz do Was mówię, widzę ją przez okna w całej wielkości i chwale, otoczoną kłębam dymu, rozczwienioną płomieniami ognia, wspaniałą, wielką, walczącą Warszawę.

I choć tam, gdzie miały być wspaniałe sierocińce — gruzy leżą, gdzie miały być parki, dziś są barykady gęsto trupami pokryte, choć płoną nasze bloki, choć płoną nasze szpitale, nie za 50 lat, nie za sto, lecz dziś — Warszawa bro-

niąca honoru Polski jest u szczytu swej wielkości i sławy“.

Silnym był człowiekiem prezydent Stefan Starzyński. Stanowczym i nieugiętym.

A oto dwa epizody zetknięcia się osobistego z nim. Przed wojną i w czasie obrony Warszawy.

Zacisnęło się w swoim czasie na strajk pracowników miejskich o zniesienie podatku specjalnego. Delegacji, w której byłem stanowczo świadczym, że przeciwny jest nieprętać u pracownikom podatku, a strajku się nie boi.

Widząc jednak zdecydowaną postawę strajkujących — zaprosił przedstawicieli pracowników i rzekł: wygraliście, gdyż jesteście zorganizowani a przez to silni. Zaczynamy pertraktacje.

W stanowisku tym widać człowieka, oceniającego na zimno i rozsądnie każdą sytuację.

I w roku 1939, gdy głos jego ochrypli nawoływał do obrony. Gdy był wszędzie, gdzie trzeba było osobistego przykładu, gdy słał się ze zmęczenia, gdy organizował, wzywał i decydował, gdy świecił swoim przykładem. W takiej właśnie chwili wypadło mi z nim się spotkać.

Przypomniał sobie naszą rozmowę i rzekł:

Mieliście rację, gdyście mówili, że pracujecie dla Warszawy i gotowi jesteście do poświęceń. Warszawa się zjednoczyła wobec nieszczyścia. Ja za wiele wierzyłem w mój obóz. Popełniałismy błędy, dziś za nie płacimy krwią.

Tak mógł powiedzieć tylko człowiek silny i twardy.

Takim też był.

Mógł opuścić Warszawę. On jeden z niewielu ówczesnych mężów stanu ratował honor grupy odchodzącej. On jako jednostka — jako człowiek.

Nawet wróg podkreślał jego męstwo. Było to zaraz po poddaniu się Warszawy. Lecz potym wzięnie, obóz i śmierć.

Warszawa straciła swego — związanego z Jej duszą Prezydenta.

P. Gajewski¹

Jakże na tym tle aktualne są słowa piosenki „O Mojej Warszawie“:

„Ja wiem, żeś ty dzisiaj nie taka,
Ze krwawe przeżywasz dziś dni,
Ze rozpacz, że ból cię przygnata,
Ze muszę nad tobą... zapłakać,
Lecz taką, jak żyjesz w pamięci
Przywrócę ciarą swej krwi
I wierz mi, Warszawo, prócz piosenki i łzy
Jam gotów ci życie poświęcić!“.

Jakże faszywym akordem brzmi świadczenie jednego Oddziału Kl., że „nie będziemy współuczestniczyć w budowie ratusza warszawskiego“, bo to i owo. A inni to co, — mogą. Inni są w lepszych warunkach. Wyślijcie swego delegata, by zobaczył Warszawę. Lecz delegata z sercem, któryby widział oczyma duszy Warszawę września 1939 r., każdego jej mieszkańca z Prezydentem włącznie, broniącą honoru swego i Polski, a potym Warszawę Powstańczą.

Argumenty Wasze tam w Kl. są m. o wszystko powierzchowne. Uczuć a odrobinę trzeba do każdej sprawy. Wyłącznie zimny rachunek nie leży w naturze Polaka. Należy być realnym, jednakże, jednakże... nie wyłącznie.

Udział w odbudowie ratusza warszawskiego biorą samorządowcy i samorzady całego kraju, to nie tylko mury ratusza, to jednocześnie wyraz solidarności olbrzymiej rzeszy samorządowców, to egzamin ich społecznego podejścia. Bez jednego żołnierza wojna się odbędzie, lecz jakoś coś nie tak, ob. samorządowcy w Kl..

10-lecie Centr. Komisji Porozumiewawczej

W dniu 10 września 1936 r. została zorganizowana Centralna Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Państwowych, Samorządowych i Prywatnych (C.K.P.) w Polsce.

W skład C.K.P. weszły związki pracownicze w ilości 41 wchodzące w skład Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych i Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych oraz Unia Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych.

Powstanie C.K.P. poprzedziło uchwalenie t. zw. deklaracji społeczno-gospodarczej, platformy ideowej C.K.P.

Deklaracja ta została uchwalona w wyniku wrastającego wśród rzesz pracowniczych przeświadczenia, że rzeczywista poprawa bytu klasy pracującej jest uzależniona od organicznej przebudowy i rozbudowy całego gospodarstwa narodowego.

Na tym plega jej nieprzemijająca wartość.

Przytoczymy kilka wyjątków, świadczących o tym, jak dalece deklaracja wyprzedzała ówczesną rzeczy-

wistość, przewidując wypadki, które niebawem poprzez zżawieruchę wojenną miały nadejść.

Punktem wyjściowym deklaracji w dziedzinie gospodarczej jest poniższy postulat:

„Należy przede wszystkim usunąć z organizmu gospodarczego Polski agentury, będące w istocie narzędziem obcej polityki i obcych interesów ekonomicznych. Należy produkcję przemysłową tak przestawić, aby jej celem głównym było zaspokojenie potrzeb społecznych, a nie jedynie dostarczenie zysku przedsiębiorcom“.

Stąd wniosek:

„Wielki przemysł, a przede wszystkim przemysł: węglowy, hutniczy i naftowy — z uwag. na pochodzenie zaangażowanych w nim kapitałów, kluczowe znaczenie dla całej wytwórczości i obronności państwa — winny być przejęte pod bezpośredni zarząd państwowy z udziałem czynnika społecznego“.

A dalej:

„Przebudowa ustroju gospodarczego nie może się zaizolować na rogatkach miast, ale sięgnąć musi do

podstawy naszego gospodarstwa, jaką jest wieś. Masy chłopskie, o których słusznie powiedziano, że żywią i bronią — mają prawo do własnego warsztatu pracy. Reforma rolna, tak jak jest wykonywana dotychczas — jest spóźniona nawet w stosunku do przyrostu ludności. Społeczeństwo zrozumiało już to całkowicie i domaga się stanowczego przeprowadzenia reformy rolnej, którą uznaje za konieczność państwową. Jesteśmy przekonani, że reforma rolna najlepiej odbuduje zdrową wymianę gospodarczą między miastem a wsią, stając się bodźcem do ogólnej poprawy ekonomicznej.

Na wsi polskiej dojrzeła świadomość zorganizowanej siły zbiorowej, która by pozwoliła lepiej wykorzystywać możliwości uprzemysłowienia wsi i uwolniła rolnictwo od pasożytniczego pośrednictwa. Państwo powinno ten ruch wzmocnić, wspomagając wydatnie spółdzielczość rolniczą oraz organizując wspólnie ze związkami spółdzielczymi hurtowy handel głównymi płodami rolnymi“.

W okresie przebudowy gospodarczej i społecznej „musi zapanować wyższa moralność, którą najpewniej zagwarantuje zmniejszenie rozpiętości zarobków oraz ustalenie słusznego minimum i maximum zarobków w pracy publicznej oraz prywatnej, działalności przemysłowej i handlowej“.

Warstwy pracujące przeciwstawiają się wszelkim tendencjom obniżenia wartości złotego. W interesie warstw pracujących jest istnienie stałego, pewnego miernika wartości, któryby dawał gwarancję, że wzrost zarobków, uzyskany przez poprawę gospodarczą, lub akcją organizacyjną zawodowych — będzie realny“.

Całość deklaracji w dziedzinie gospodarczej charakteryzuje poniższy jej ustęp:

„Stała waluta — kluczowe gałęzie przemysłu pod kontrolą zorganizowanych warstw pracujących i konsumentów — rolnik i rzemieślnik pracujący na własnym warsztacie — oto obok wysokiego poziomu powszechnej oświaty i kultury — trwałe fundamenty dobrobytu społecznego i potężne filary wolnego Państwa Polskiego“.

Deklaracja podkreśla rolę przedstawicielstwa pracowniczego.

Zastrzegając prawo reprezentowania pracowników „wyłącznie związkom“, deklaracja stwierdza, że „warstwy pracownicze dojrzały do współkierownictwa życiem gospodarczym i społecznym i z tych względów domagają się wprowadzenia społecznej kontroli produkcji finansów“ oraz powołania Rad Zakładowych, wyposażonych m. in. również „w kompetencje kontroli współkierownictwa przedsiębiorstwami“.

Charakterystyczne wskazania zawiera deklaracja w dziedzinie emerytalnej i pragmatycznej.

„Ubezpieczenia pracowników publicznych należy oprzeć na zasadzie słusznego zaopatrzenia emerytalnego, które choć w części równoważyłoby specjalne warunki w służbie czynnej i niskość uposażenia. Musi ono być oparte na zasadzie poszanowania praw nabytych“.

„W interesie służby publicznej leży uzależnienie kwalifikowania, awansowania i zwalniania pracowników wyłącznie od ich przydatności na zajmowanym

stanowisku i od pilności w wykonywaniu swych obowiązków.

Kwalifikowanie powinno się odbyć kolegiąlnie z udziałem przedstawicieli pracowników, a ocena — podawana do wiadomości zainteresowanych.

Należy skończyć z masowym przechodzeniem pracowników z jednego działu służby do drugiego a wakuujące miejsca w służbie państwowej obsadzać wyłącznie kandydatami z pośród fachowo przygotowanej młodzieży. Wyższe stanowiska, zwalnające się w służbie publicznej, należy z reguły obsadzać w drodze normalnego awansowania pracowników niższych stopni, posiadających odpowiednie kwalifikacje“.

Konsolidacja pracowniczego ruchu zawodowego 10 lat temu na określonej podstawie ideologicznej i uzgodnionego planu, przebudowy społeczno-gospodarczej Państwa miała w ówczesnych stosunkach politycznych wielkie znaczenie.

Tymbardziej, że równocześnie deklaracja wysunęła postulat „rzeczywistego współudziału warstw pracujących w rządzeniu Państwem“.

Należy obiektywnie stwierdzić, że realizatorem wskazań deklaracji stał się Rząd Jedności Narodowej.

Zenobiusz Duda,

b. sekr. C.K.P.

Od Red. Czynny udział w organizującej się C.K.P. oraz jej pracach brały wówczas związki samorządowców i użyteczności publicznej, których wówczas było kilka, jeśli nie kilkanaście. Dzisiaj wszyscy pracownicy samorządowi i użyteczności publicznej, umysłowi czy fizyczni, kroczą w jednym szeregu, realizując swą pracą wytyczne Nowej Polski.

OŚWIATA ZWIĄZKOWA

Niejednokrotnie spotykamy się z powiedzeniem: robotnik nie może interesować się oświatą, gdyż wszystkie jego myśli pochłonięte są przez troski materialne. Niewątpliwie sprawy materialne absorbują robotników w pierwszym rzędzie, ale fałszywym jest twierdzenie, że one są przyczyną braku zainteresowania robotników oświatą i kulturą.

Przed pierwszą wojną światową klasa robotnicza, żyjąc w chronicznej nędzy, garnęła się do oświaty, wiedząc, że jest to droga do wyzwolenia z ucisku kapitalistycznego. Po tamtej wojnie, w okresie największych kryzysów, starali się robotnicy zdobywać wiedzę — i to przeważnie ci, którym się najgorzej powodziło.

Brak zainteresowania dla oświaty przed wojną dawał się zauważyć wśród tych robotników, którzy stali pod wpływem kleru lub ulegali destruktywnym wpływom ustroju kapitalistycznego, jak alkoholizmowi, lekkim obyczajom i kołtuństwu.

Po tej wojnie przybył jeszcze moralnie zabójczy wpływ okupacji, która przez 6 lat uniemożliwiła wszelką działalność oświatową i pogłębiła jeszcze bardziej analfabetyzm polityczny wśród mas pracujących.

To są źródła nieinteresowania się robotników oświatą. One to zrodziły brak uświadomienia dla konieczności oświaty.

Dziś właśnie ma oświata związkowa wskazać robotnikowi właściwą drogę do poprawy jego bytu, a zarazem dąży do wychowania nowych kadr realizatorów zdobyczy społecznych mas pracujących.

Przed 1939 rokiem zakres oświaty związkowej był o wiele mniejszy niż dziś. Walka z analfabetyzmem, walka z alkoholizmem, wpajanie zasady solidarności i zrozumienia potrzeby i sposobu prowadzenia walk ekonomicznych obejmowały w grubym zarysie program oświaty związkowej.

Zagadnienie socjalizmu, formy ruchu robotniczego i taktyki walki klasowej należały już do zakresu działania propagandowego robotniczych partij politycznych.

Po tej wojnie wszystkie zagadnienia, które przed tym były tylko muzyką przyszłości, stały się sprawami aktualnymi. Weszliśmy w okres realizacji wyzwolenia społecznego mas pracujących.

I właśnie na Związki Zawodowe spadł ten ciężar realizacyjny. A Związki Zawodowe, to świat pracy, to pracownicy i robotnicy, którzy muszą na każdym odcinku życia gospodarczego i społecznego wziąć we własne ręce swoje sprawy i tak nimi pokierować, aby dobrobyt dla wszystkich stał się możliwy.

Dlatego zagadnienie oświaty znajduje się dziś na czołowym miejscu w działalności ruchu zawodowego. Do całkowitego usunięcia kapitalizmu nie wystarczą dekrety — potrzebny jest przede wszystkim uświadomiony robotnik, rozumiejący zjawiska, zachodzące w naszym życiu, oraz robotnik wykształcony, który potrafi sam być kierownikiem na swoim odcinku pracy, dobrze sprawować samorząd w zakładzie pracy i spełnić swój obowiązek w dziedzinie kontroli społecznej.

Musimy zatem starać się wzmóc zainteresowanie świata pracy do oświaty i kultury — przede wszystkim w imię poprawy jego bytu i zabezpieczenia jego dotychczasowych zdobyczy.

M.

Dokształcanie zawodowe

Urzędy Wojewódzkie, Wydziały Powiatowe, poszczególne Oddziały i Okręgi naszego Związku — doceniając w pełni potrzebę doszkalania zawodowego, prowadzą szeroko akcję w tym zakresie.

Wraz z pierwszym numerem „Samorządowca“ postanowiliśmy wprowadzić dział doszkalania, przynajmniej sprawozdawczo.

Jakoś stałe brak miejsca. A materiał z tej dziedziny narasta.

Do zarejestrowania mamy szeroką akcję szkoleniową i na kilku płaszczyznach krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Z dużym rozmachem zorganizowany został przez Urząd Wojewódzki Szczeciński wspólnie z Zarządem Okręgu naszego Związku kurs dla pracowników z całego województwa.

Kilka kursów, które zasięgiem objęły wszystkie

powiaty województwa — przeprowadził Warszawski Urząd Wojewódzki.

Rozpoczyna pracę w tej dziedzinie Olsztyn.

W następnych numerach postaramy się szczegółowiej sprawę tę omówić.

Obecnie oddajemy głos terenowi:

Szczecin.

Szचेciński Urząd Wojewódzki wspólnie z Zarządem Okręgu Związku w Szczecinie, doceniając wagę kształcenia kadr pracowników samorządowych — uruchomił w Międzyzdrojach, w Domach Wypoczynkowych Związku, kurs dla sekretarzy gminnych.

Założenie kursu było: dać pracownikowi zasłużony odpoczynek przez skierowanie go do pięknie położonej i zdrowej okolicy, a przez wykłady trwające około 6 godzin dziennie podnieść poziom przysposobienia do pracy na tak odpowiedzialnym terenie pracy, jakim jest samorząd.

Dobraną zespół wykładowców, smaczne i obfite pożywienie udostępnione dzięki subwencji Województwa — dają gwarancję, że kurs spełni swe zadanie.

Dotychczas na przewidzianych w pierwszym turnusie ok. 100 miejsc korzysta 90 uczestników.

Następne dwa kursy odbędą się w zależności od pogody w Międzyzdrojach, ewentualnie w Szczecinie.

Sławno.

W sali starostwa powiatowego w Sławnie odbył się 3-dniowy kurs dla pracowników powiatowych związków samorządowych województwa gdańskiego. Jest to już drugi z kolei kurs (po kursie w Kartuzach), który zorganizował wojewódzki wydział samorządowy. Realizuje on w ten sposób swoje zamierzenia: dokształcania pracowników samorządowych i szkolenia nowych kadr, których zapoznaje się z przepisami prawnymi z zakresu administracji samorządowej, państwowej, jak i zagadnieniem społeczno-samorządowym. Należy podkreślić, że dużo inicjatywy w tej akcji wykazuje naczelnik wydziału samorządowego mgr. Szymczyk. Niestrudzony, pełny poświęcenia i entuzjazmu pracownik dziedziny samorządowej zasługuje w pełni na uznanie.

Kurs otwarł mgr. Szymczyk, witając w krótkich słowach uczestników i gości. Następnie zabrał głos Pełnomocnik Rządu w Sławnie, starosta Czarniecki, który nakreślił w ogólnych zarysach pierwsze początki prac organizacyjnych gmin miejskich i wiejskich na terenie powiatu, podkreślając trudności tych prac, powodowanych przede wszystkim brakiem sił fachowych w samorządzie. Jednakże przy zgodnej, wspólnej z wielkim poświęceniem, prowadzonej pracy — mówił on — trudności te się pokonuje. Osiągnięto już dużą poprawę i w najbliższym czasie należy się spodziewać normalizacji na tym tak ważnym dla państwa odcinku pracy.

Praktyczną stroną kursów były lustracje administracji i gospodarki kilku zarządów gminnych i miejskich, przeprowadzone przez inspektorów samorządu województwa gdańskiego.

Drugim ważnym celem kursu w Sławnie było poznanie uczestników z terenami Ziemi Odzyskanych. W związku z tym urządzono kilka wycieczek.

Zygmunt Milczewski

Spółem dla innych i dla siebie

W okresie wielkich ruchów społecznych, zwyciężają te sily i warstwy społeczne, których świadomość celów i dróg jest większa. Na świecie toczy się walka o „być albo nie być“ między ustrojem wyzysku i między szerokich mas a ustrojem sprawiedliwości społecznej. Pożądane jest cofnąć się do tych zaczątków myśli i działań, których rezultatem jest nasz ustrój, oparty na gospodarce państwowej, spółdzielczej i inicjatywie prywatnej.

Związki Zawodowe i Spółdzielczość wspólny miały pień. Nędza mas robotniczych spowodowała konieczność samoobrony. Wiele, bardzo wielu działaczy ruchu robotniczego weszło do spółdzielczości. Kierują Spółdzielniami. I słuszną rzeczą jest przypomnienie w „Miesiącu Spółdzielczości“ zasad sprawiedliwych pionierów — robotników z Rochdale. Na przełomie 18 i 19 wieku, w okresie powstawania wielkiego przemysłu, nędza mas pracujących była tak wielka, że można tego świata o bystrzejszych umysłach usiłowali się jej przeciwstawić, zakładając dla robotników stowarzyszenia filantropijne, o różnych celach i nazwach. Dominujący czynnik miłosierdzia i dobroczynności w tych organizacjach dla robotników, powodował ich krótki żywot.

Bieda jednak trwała dalej. Rodzina robotnicza zadłużona u sklepikarza, jakże często zmuszona była zakupywać po wysokich cenach na kredyt towar jaki był, bo gdzieindziej kredyt był zamknięty. Między sklepikarzem i wyzyskującym fabrykantem była zмова przeciwko strajkującym robotnikom. Położenie było okropne. Dopiero podjęcie samoobrony przez świat pracy, spowodowało widoczną poprawę.

W roku 1844 grupa 28 tkaczy angielskich w mieście Rochdale (Roczdal) założyła spółdzielnię pod nazwą „Spółdzielnia Sprawiedliwych Pionierów“. Spółdzielnia ta istnieje do dziś dnia. Po upływie stu lat zasady ich zostały uznane za jedynie słuszne i na tytuł sprawiedliwych pionierów tkacze Roczdelscy zasłużyli całkowicie.

Zasady Roczdelskie są tak proste, że dziś cały świat spółdzielczy na nich się opiera. Odbyty w Paryżu (1937), Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy, uznał 4 pierwsze zasady Roczdelskie za obowiązujące spółdzielców we wszystkich krajach:

Są one następujące:

Otwarte członkostwo.

Dostęp do spółdzielni otwarty jest dla każdego bez względu na płeć, wyznanie, narodowość.

Ustrój demokratyczny.

Bez względu na ilość posiadanych udziałów, każdy członek spółdzielni ma tylko jeden głos.

Udział członka w nadwyżce proporcjonalny do jego świadczeń na rzecz spółdzielni.

Wielkość zakupów członka lub rozmiar jego pracy albo innych świadczeń na rzecz spółdzielni decyduje o stopniu jego udziału w osiągniętej nadwyżce.

Ograniczone oprocentowanie udziału.

Jest to wyraz dążności do wyeliminowania zysku od kapitału z organizacji spółdzielczej.

Neutralność religijna i polityczna.

Wszelkie różnice i walki religijne lub polityczne są obce ruchowi spółdzielczemu.

Sprzedaj tylko za gotówkę.

Opierając się na funduszach społecznych, spółdzielnia nie może narażać ich na ryzyko wątpliwego zwrotu przez udzielanie kredytu towarowego.

Działalność oświatowa.

Podstawowym elementem spółdzielni jest człowiek (a nie kapitał), który, aby zapewnić jego silną organizacyjną winien być świadom jej celów i zadań.

Wiele już lat te zasady przetrwały i dziś każda spółdzielnia, każdy działacz ruchu zawodowego winien o nich pamiętać. Zasady te mówią wyraźnie, że celem działalności spółdzielczej jest człowiek. Podstawą spółdzielczości jest jej masowość.

Dobrze byłoby, gdyby zasady robotników Roczdelskich, którzy w bardzo ciężkich warunkach tworzyli zręby spółdzielczości, znalazły pełne zrozumienie wśród członków świata pracy. Wszystkich.

Tysiące działaczy samorządowych tkwi w ruchu spółdzielczym od lat. Wielu z nich było inicjatorami i założycielami spółdzielni.

Obecnie nasz Związek liczący do 200.000 członków, powinien również mieć tytuł spółdzielców, którzy wraz z rodzinami stanowiliby potężną armię zdążającą przez spółdzielczość do stworzenia nowego ładu gospodarczego w Polsce.

S. B.

W rocznicę śmierci Wielkiego Spółdzielcy

W okresie dni spółdzielczości podkreślić należy zasługi, jakie dla ruchu spółdzielczego położył długoletni prezes Związku Głównego „Spółem“, ś. p. prof. Marian Rapacki.

Zginął w Warszawie w dn. 16 września 1944 r.

Ś. p. M. Rapacki był nie tylko prezesem „Spółem“, był przywódcą ruchu i twórcą programu spółdzielczego.

Przemiany ustrojowo-gospodarcze wyraźnie przewidywał na kilka lat przed wojną i w przemianach tych szkiełował rolę spółdzielczości.

Nie dożył nowej Polski, nie dożył realizacji swoich spółdzielczych tez.

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE ZNIŻEK KOLEJOWYCH DLA SAMORZĄDOWCÓW

W numerze 5 „Samorządowca“ podane zostało do wiadomości, że legitymacje na zniżki kolejowe dla pracowników samorządowych są już w druku.

W związku z tym otrzymaliśmy cały szereg zamówień zbiorowych i w dalszym ciągu napływają zapytania w tej sprawie. Ponieważ dotychczas nie zostały załatwione pewne formalności między Ministerstwami, druk legitymacji został chwilowo odroczone. Po otrzymaniu uzgodnionego wzorca i wyjaśnień, której kategorii samorządowców ostatecznie przysługują zniżki, natychmiast przystąpimy do wydania legitymacji i wszystkie nadesłane zamówienia będą wykonane możliwie niezwłocznie.

Samorząd a Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej

(artykuł dyskusyjny)

Powierzone inicjatywie samorządowej zadania z dziedzin gospodarczej, kulturalnej i zdrowotnej praktycznie nie były do września 1939 rozwiązywane.

Dopatrywano się różnych przyczyn. Najchętniej wskazywano na brak gotówki i przeciążenie personelu sprawami poruczonymi. Jest w tym twierdzeniu dużo prawdy, jednakże z powodu zasadniczego należało szukać gdzieindziej. Oczywiście bez gotówki i pracy ludzkiej sama instytucja samorządowa nic zdziałać nie może. Ale gorzej, byli tu i tam ludzie i pieniądze, a mimo to omal wszyscy jesteśmy przekonani, że nie mogli nic zrobić w zakresie inicjatywy samorządowej.

W samorządzie nie było atmosfery samorządowej. Przełożony gminy był omal całkowicie pochłonięty sprawami utrzymania obcego narodowi reżimu. Często nawet inicjatywa innych organów samorządowych, bez udziału przełożonego danej komórki, była prawie bez wyjątku z góry skazana na niepowodzenie.

Przy najlepszej woli i wielkich wysiłkach nie często udawało się prawdziwym samorządowcom — społecznikom — zrobić coś dla współobywateli. Troska o władzę u garstki rządzących, drżała na myśl usamodzielnienia politycznego ludu przez samorząd gospodarczy.

Gąszczem przepisów utrwalono strzęp samorządu, którego komórki nabrały charakteru policyjno-administracyjnego.

Dzięki wielkim przemianom budujemy Nową Polskę. I w tej dziedzinie znaleziono właściwą drogę poprawy. Nie burząc raptownie systemu prawnego urzędowistnienia się, demokratyczne dążenia chłopów w zakresie gospodarczym, kulturalnym i zdrowotnym przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska“, które stać się mogą, a często po roku istnienia stają się już ogniskiem myśli samorządowej.

Oczywiście zjawisko to nie jest jeszcze powszechne. Nowa idea znajduje lepszy grunt dla swego rozwoju w atmosferze budowania nowego życia, niżli w nastroju starych nawyków i przyzwyczajzeń.

Przytaczając przykładowo wrywek myśli z obrad Rady Nadzorczej, Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska“ (na ziemiach odzyskanych), gdzie obmyślano poza sprawami handlowymi sprawy sprawiedliwego rozkładu podatku gruntowego, gdzie postanowiono rozwiązać problem opieki lekarskiej i założenia punktów sanitarnych w gromadach, gdzie uchwalono ułatwić niezamożnym dzieciom chłopskim naukę, przez pomoc finansową w formie stypendium — musimy spostrzec identyczność zadań, urzeczywistnionych przez Samorząd i Spółdzielczość „Samopomoc Chłopska“.

Nierzadkie wypadki zwracania się chłopów do Spółdzielni w sprawach mieszkaniowych, bezpieczeństwa, opinii i zaświadczeń dla przedstawienia w urzędach i t. p.

Wydają się wskazywać, iż jesteśmy na drodze utožsamienia Zarządu Gminy z Zarządem Spółdzielni „Samopomoc Chłopska“.

Pewnym jest, że jesteśmy świadkami powstawania jakoby nowej instytucji o cechach samorządu.

Nowe i żywe formy tej instytucji pozwalają spodziewać się jej właściwego rozwoju w miejsce smutnej spuścizny wyschniętych form ustrojowych samorządu terytorialnego, o ile chodzi o przeszłość. Mniemać jednakowoż należy, że nowe formy obecnego naszego życia publicznego wniosą również nową i szczerą treść do samorządu terytorialnego.

S. B. K.

Od Redakcji: Uwagi powyższe zamieszczamy, jako temat do dyskusji. Dla samorządu terytorialnego sprawy te są zbyt poważne. Autor artykułu, dobry i doświadczony samorządowiec, patrzący na przejawy życia samorządowego z różnych płaszczyzn — uwag swych nie kreśli pod wpływem „patriotyzmu“ spółdzielni, lecz pod kątem kształtowania się życia społecznego, naturalnego, takiego z dnia na dzień. Dlatego wnioski jego winny zainteresować samorządowców.

Osadnictwo spółdzielczo - parcelacyjne

Przeprowadzenie akcji osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych pozostaje w dalszym ciągu jednym z najważniejszych zadań naszego dzisiejszego publicznego życia. Chodzi o objęcie i zagospodarowanie ogromnej połaci kraju, w pierwszym rzędzie przez polskiego chłopów, po którą to ziemię ruszył chłop polski szeroką falą.

W ciągu jednego, ubiegłego roku zostały zajęte niemal wszystkie indywidualne gospodarstwa chłopków. Zajęli je ci, którzy byli bardziej przedsiębiorczy i odważni, których nie przestraszały trudności i niebezpieczeństwa, zwłaszcza w pierwszym okresie, kiedy toczyła się jeszcze wojna.

Ale jest jeszcze na Ziemiach Odzyskanych około 2 milj. hektarów zapasu ziemi z ponemieckich folwarków. Tę ziemię mogą objąć ci chłopów, którzy dotychczas obawiali się wyruszyć na zachód oraz tacy, dla

których z jakichkolwiek powodów zabrakło ziemi przy przeprowadzaniu reformy rolnej w przeludnionych okolicach Polski. Objęcie jednak i zagospodarowanie ziemi pofolwarczej przedstawia pewne trudności. To też nad tym problemem zastanawiały się czynniki państwowe i społeczne, takie jak: Rada Naukowa dla zagadnień Ziemi Zachodnich, Związek Samopomocy Chłopskiej oraz Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici“. Wszystkie te czynniki doszły do zgodnego wniosku, że najlepszą formą objęcia przez chłopów folwarków i zagospodarowania ich w okresie przejściowym będą **spółdzielnie parcelacyjno - osadnicze**. Pcowołana została w marcu r. b. Rada Społeczna Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych. W województwach i powiatach, mających nadmiar ludności do przesiedlenia, powołane zostały analogicznie Rady Społeczne, złożone

z przedstawicielei władz organizacyj społecznych. Spółdzielnie te nie są celem, a jedynie środkiem do osiągnięcia celu. Celem bowiem, wynikającym z przyjętej o konsekwentnie realizowanej zasady, są indywidualne gospodarstwa chłopskie. Spółdzielnie te, jak wynika z § 2 statutu, „zawiazuje się w celu ułatwienia swym członkom jak najszybszego utworzenia samodzielnych gospodarstw rolnych...”. Wobec tego spółdzielnie zawiązuje się, jak to określa § 1, na okres niezbędny do spełnienia swych statutowych zadań, w każdym razie nie dłużej jak lat 5⁴. Zadania te są wyszczególnione w § 3. Do najważniejszych należy: rozplanowanie gospodarstw indywidualnych, które mają powstać z parcelacji, ustalenie planu zabudowy działek i przeprowadzenie zabudowy, względnie pomoc członkom w zabudowaniu nowych działek. Parcelację przeprowadzają Pow. Urzędy Ziemskie.

Jak to już zaznaczono, chłopi chcący zająć jakiś folwark, sami postanawiają, czy spółdzielnię taką zorganizować, czy nie. Powołać taką spółdzielnię mogą, ale nie muszą. Gospodarstwa, jakie w wyniku tej pracy powstaną, mają liczyć 7—15, a nawet 20 ha. Jeśli więc zbierze się grupa 15—20 rodzin, otrzyma ona majątek liczący 200 ha. Grupa ta może zorganizować spółdzielnię parcelacyjno-osadniczą i może odrazu gospodarować indywidualnie po natychmiastowym przeprowadzeniu parcelacji majątku. Będzie to możliwe zwłaszcza w wypadkach mniejszych folwarków, jeśli okaże się wystarczająca ilość pomieszczeń dla wszystkich rodzin na zamieszkanie na okres przejściowy i jeśli chłopi ci będą mieli konieczną ilość inwentarza i środków na indywidualne gospodarowanie na swoich działkach. Jeśli chodzi o pomieszczenie na zamieszkanie, brane są pod uwagę tak zabudowania pofolwarczne, jak i niezajęte zabudowania w sąsiedztwie folwarku zwłaszcza na działkach robotniczych 1—2-hektarowych, których na Ziemiach Odzyskanych jest dosyć dużo. Wreszcie część rodzin można umieścić w specjalnie w tym celu budowanych barakach, względnie nawet w sąsiedniej wsi w gospodarstwach indywidualnych.

Przed powzięciem decyzji i przed wyjazdem na Ziemię Odzyskaną chłopi otrzymują dokładne dane, dotyczące przeznaczonych dla nich folwarków. Dane te, zawierające dokładny opis folwarku, rodzaj, stan gleby, zabudowania, inwentarza i zapasów, plan parcelacji, zabudowy działek, rozmieszczenia rodzin na okres przejściowy oraz zakres i możliwości pomocy dla osadników i spółdzielni, ze strony Państwa, przywozi delegacja powiatowa, wysłana specjalnie na Ziemię Odzyskaną, celem dokonania oględzin i opisu folwarków, przeznaczonych na parcelację. Delegacja ta na miejscu rezerwuje wybrane folwarki dla swego powiatu.

Delegacje takie, których ostatnio bardzo dużo wyjechało na Ziemię Odzyskaną, wysyłane są przez Powiatowe Rady Osadnictwa, która kieruje całą tą akcją w powiecie. Przy Radach działają instruktorzy osadnictwa z ramienia Samopomocy Chłopskiej lub „Wici”.

Na Ziemiach Odzyskanych powołane zostały specjalne referaty osiedleńcze w starostwach, które prowadzą akcję osadnictwa w porozumieniu z Pow. Urzędami Ziemskimi, w myśl instrukcji i okólników

Ministerstwa Ziemi Odzyskanych oraz Rolnictwa i Reform Rolnych. Podkreślić należy bardzo ważny moment, mający zasadnicze znaczenie, a mianowicie: to, że osadnicy na folwarkach, zarówno ci, którzy zorganizowali spółdzielnię i gospodarują w początkowym okresie wspólnie, jak i ci, którzy odrazu zaczynają gospodarować indywidualnie na rozparcelowanym folwarku otrzymują natychmiast po przybyciu akty nadania działek na własność, czego nie było przy dotychczasowym osadnictwie na gospodarstwach indywidualnych.

Jak z powyższego wynika, spółdzielnie parcelacyjno-osadnicze są dodatkową, pomocniczą i przejściową formą w akcji obejmowania poniemieckich folwarków, pomyślaną w interesie chłopów osadników, którzy, jeśli chcą, mogą taką spółdzielnię zorganizować.

Wszelkie pogłoski, jakoby spółdzielnie miały na celu wprowadzenie kołchozów, są czczym wymysłem, obliczonym na sianie zamętu przez czynniki, którym na tym zależy.

Dotychczasowy przebieg tej akcji, wielka ilość delegacji powiatowych i gminnych, a nawet grup osadniczych, które wyjechały celem objęcia folwarków, świadczy o tym, że ociągający się dotychczas chłopi zrozumieli, że to już jest ostatnia szansa zdobycia ziemi i że tej okazji nie mogą zmarnować, jak zmarnowali okazję zdobycia gospodarstw indywidualnych w ubiegłym okresie. Do wzrostu zainteresowania i nasilenia akcji przyczynia się to, że spółdzielnie i osadnicy, którzy obejmują folwarki, otrzymują w obecnym okresie specjalnie dogodnie warunki i specjalną pomoc ze strony państwa w zakresie przydziału kredytów, inwentarza, materiałów budowlanych i innych.

Staf.

Po Kongresie Działkowców

W Zabrze odbyło się szereg uroczystości, związanych z VII Wszechpolskim Kongresem Działkowców z terenu całej Rzeczypospolitej. Uroczystości rozpoczęły się otwarciem wystawy ogrodnictwa działkowego i hodowli drobnego inwentarza, ilustrującej dorobek działkowców. Wystawa, urządzona z wielką starannością, czyniła imponujące wrażenie, świadcząc o pracowitości ludzi dobrej woli i członków zielonej Rzeczypospolitej. Wzorowe stoiska obwodu gliwickiego, okręgu śląsko-dąbrowskiego i innych zasługują na szczególne wyróżnienie.

W drugim dniu odbyło się otwarcie kongresu w obecności Premiera ob. Osóbki-Morawskiego, Wojewody gen. Zawadzkiego, przedstawicielei władz, związków zawodowych, delegatów organizacji ogródków działkowych i gości w liczbie około 3000 osób. Kongres otworzył przewodniczący Zw. Centr. ob. dr. Stawiński. Premier ob. Osóbka Morawski w swym przemówieniu podkreślił doniosłą rolę ogrodnictwa działkowego oraz pozytywne ustosunkowanie się rządu do tej akcji, czego dowodem jest ostatni dekret rządowy, zapewniający należyty rozwój tej tak ważnej instytucji, szczególnie w obecnym okresie rudności aprowizacyjnych.

Po przemówieniu delegacja śląskich działkowców w strojach ludowych wręczyła ob. Premierowi kosz owoców z ogródków działkowych oraz kosz kwiatów

ob. wojewodzie gen. Zawadzkiemu. Do Prezydium Zjazdu powołano prezydenta miasta ob. Dubiela, który w gorących słowach powitał obecnych delegatów i gości w Zabrzu, przedstawiając historię miasta, ze szczególnym podkreśleniem polskości jego ludności.

Po przemówieniach uformował się pochód działkowców. Barwne stroje śląskich kobiet-działkownic, górników a zwłaszcza pomysłowa i efektowna dekoracja licznych wozów alegorycznych sprawiły duże wrażenie w tej niecodziennej uroczystości.

W czasie pochodu złożyły delegacje Zarządu Związku Działkowców wieniec na grobach powstańców śląskich.

Zwiedzono wystawę ogrodnictwa działkowego i hodowli drobiu, wyrażając uznanie organizatorom wystawy i wystawcom.

Trzeci dzień Kongresu poświęcony był obradom Związku, omówienie: dekretu o ogrodach działkowych i rozważaniu bieżących problemów życia — organizacji i planowania prac na przyszłość.

R. K.

KOBIETA PRACUJĄCA W CZORAJ I DZIŚ

Trudno nie mówić o tym, w jakich naogół warunkach pracowały kobiety do r. 1939 i jakie otrzymywały wynagrodzenie oraz jak oceniana była ich praca.

Największy procent kobiet zatrudniał przemysł — i dziś 60% pracujących w samym tylko przemyśle włókienniczym — to kobiety, w samorządzie — 33% i t. d. Nie ma zakładu pracy, gdzie nie byłoby kobiety jako pracowniczki umysłowej, czy też fizycznej.

Pracująca dzisiaj kobieta umie odróżnić odnoszenie się do pracy dawniejszego prezydenta, naczelnika, dyrektora — od obecnych.

Wyrównanie praw kobiety w pracy daje jej możliwość zajęcia wszystkich mandatów w życiu społecznym, politycznym oraz pracy zawodowej.

Bądź co bądź nie ma dziś żadnych kwestii, ani problemów socjalnych, którychby nie załatwiała kobieta.

Kobieta w Polsce Demokratycznej została uznana za pełnowartościowego człowieka, zajmuje ona w społeczeństwie taką samą pozycję, co i mężczyzna.

Jednak jeszcze nie wszyscy to zrozumieli, że płęć słabsza jest na równych prawach społecznych z mężczyzną.

Są jeszcze bowiem niestety głosy, które przeciwstawiają się tym poglądom, lecz to są głosy już dzisiaj nie bardzo śmiałe.

Wspomnijmy słowa Orzeszkowej, która w liście otwartym pisała do kobiet: „Po walczącej kobiecie XIX wieku, powinna przyjść kobieta apostołka, reformatorka XX wieku“.

Wiemy doskonale, że kobieta w sposób sobie właściwy ma duży wpływ na kształtowanie się życia społecznego i wpływa poważnie na utrwalenie demokracji oraz na przeprowadzenie wszystkich reform społecznych i politycznych.

Dziś kobieta pracuje po męsku, działa na równi z mężczyzną.

Mógł wówczas krzyknąć głośno — jak cała sanacja — prezydent miasta Lublina Liszkowski w r. 1937: „Dobrze mieć związkom zawodowym zorganizowanych 900 kobiet — komunistek“. Tak samo krzyczano w Łodzi, Radomiu, Gdyni i innych miastach Polski, gdyż krzykacze doskonale rozumieli, że kobieta odegra doniosłą rolę w walce o nowe reformy społeczne. I tu dla niej należy miejsce. Kobiety żarliwiej bronią zdobyczy demokratycznych swymi własnymi metodami, lepiej czasem, niż mężczyźni.

A okupacja. Ileż to kobiet poświęciło swój dom, rodzinę, własne dzieci, ile młodych dziewcząt uciekało z transportów i szło do partyzantki. Kobiety-łączniczki przenosiły broń, amunicję, bibułę, zostawiały poza sobą spokój rodzinnego życia, a szły świadomie do nierównej walki z okupantem. Nic ich nie odstraszało, ani męczeńska śmierć koleżanki, ani też więzienia i obozy niemieckie.

Kobiety pragnęły walczyć o wolną, Demokratyczną Polskę, walczyły dla siebie, swych rodzin, dla przyszłych swych pokoleń.

I dlatego mają dziś należne im miejsce.

Dziś w wielkim pochodzie zwycięży i tych idei — nie wolno nam kobietom zaniedbywać niczego. Winnymy stale realizować idee demokratyczne i do tego czynu wprowadzić wszystkie kobiety pracujące.

Mamy bowiem wiele jeszcze do zrobienia. A wielką odpowiedzialność spoczywa na naszych barkach.

Związki Zawodowe w swym programie dają kobiecie całkowitą możliwość korzystania ze wszystkich zdobyczy socjalnych

Jednolity ruch zawodowy nie czyni żadnej selekcji między kobietą, a mężczyzną. Mamy zrównane płace, mamy 100% pełnego zarobku w czasie choroby, przed i po rozwiązaniu, mamy miejsca na kierowniczych stanowiskach.

Ale ciągle jest nas za mało w pracy zawodowej i społecznej. Musimy rzucić hasło, które zdolne byłoby poruszyć właściwe struny duszy kobiecej, by powiększały się szeregi aktywu kobiecego, by jak Polska długa i szeroka były zrealizowane wszędzie i w pełni nasze zdobycze. Wszędzie winien być głos kobiety pracującej — kobiety związkownicy.

We wszystkich sprawach, na wszystkich posiedzeniach nie może zabraknąć kobiety-działaczki związkowej, gdyż tylko aktywne działanie kobiety poprzez związki zawodowe, zrealizuje wszystkie postulaty kobiety w Polsce Demokratycznej.

Zrozumiałym jest, że to co piszę, nie są to rzeczy nowe. Ileż to już o tym mówiłyśmy na zebraniach, posiedzeniach, konferencjach. Niemniej powódźmy sobie, że musimy stawić czoło wielu zacofanym poglądom i przez swój aktywny udział w pracy społecznej — pracować z myślą o utrwaleniu demokracji w Polsce, dla nas i naszych pokoleń.

Wówczas spełni się myśl Orzeszkowej — kobieta XX wieku w nowej rzeczywistości — budowniczką Polski Demokratycznej.

Genowefa Sadło

Kronika Oddziałów

Rzeszów.

Przygotowania do wojewódzkiego zgromadzenia delegatów oddziałowych. Miła wzajemna współpraca.

Czekamy na przyobiecane artykuły o dorobku lokalnym, przyrzeczone przez ob. Chrzanowskiego.

Jarosław.

Samorzutny i energiczny Oddział. Lecz jak z terenowym połączeniem?

Krosno.

Na zasadach pełnego zrozumienia związkowego, bez odróżnienia „tego — czy tamtego Związku“ — wszyscy w jednym szeregu.

Mielec.

Podobnie również w Mielcu.

Tarnów.

Wymaga uaktywnienia — może bytności delegata z Zarządu Głównego lub Okręgu. Pewne kłopoty mają pracownicy zakładów użyteczności publicznej, energetycy.

Jasło.

Mimo ciężkich warunków — mimo całkowitego zniszczenia miasta — praca nie zamiera. Oczekujemy wiadomości od dyrektora K. K. O.

Nowy Targ.

Dużo pierwszorzędnym samorządowców i społeczników, lecz co ze Związkiem?

Katowice.

Okręg nabywa domy wypoczynkowe. Jeden z pierwszych przystąpił do „budowy“ Ratusza Warszawskiego. Czuwa w miarę ciężkich warunków nad całością spraw pracowniczych i organizacyjnych.

Bytom.

Na kilka pism nie dał znaku życia. Odezwał się dopiero na skutek wycieczki po Śląsku Dolnym. Podróżę skłaniają do pisania.

Gliwice.

Jak z zapowiedzianą rocznicą-jubileuszem i zaproszeniem. Poza tym wiele lokalnych kłopotów.

Cieplice.

Członkowie zgromadzeni na walnym zebraniu potępiają jak najostrzej straszną zbrodnię popełnioną na reszcie ocalałej ludności żydowskiej w Kielcach.

Zebrani apelują do władz o wzmożenie walki o potęgę ciemnoty, której resztki w niektórych punktach Polski tkwią jeszcze, jako ogniska zapalne, do wicherzeń i naruszeń praw Polski Demokratycznej.

Nowy Sącz.

Ostatnio odbyło się zebranie rad zakładowych i delegatów, pracowników zatrudnionych w miejskich zakładach użyteczności publicznej oraz kierowników (dyrektorów) tychże zakładów i przedsiębiorstw miejskich.

Prezes Oddziału inż. Cyło W. zapoznał obecnych z prawami i obowiązkami rad zakładowych i delegatów.

W dyskusji zwrócono uwagę na konieczność stworzenia atmosfery zaufania między kierownictwem danego zakładu a pracownikami, na konieczność aktywnego współdziałania ze strony pracowników z kierownictwem zakładu w kierunku usprawnienia organizacji pracy oraz podniesienia jej wydajności.

Rady zakładowe i delegaci winni dbać nie tylko o sprawy pracowników a swoich kolegów ale także o dobro zakładu, w którym pracują, bo to leży w interesie dobra publicznego.

Zebranie powyższe winno być krokiem naprzód w kierunku ożywienia życia organizacyjnego między pracownikami tut. zakładów użyteczności publicznej. W końcu postanowiono jak najliczniej zaprenumerować „Samorządowca“, zwłaszcza, że prenumerata jest stosunkowo niska.

Siedlce.

Po przeorganizowaniu Oddziału w kwietniu 1946 r. Oddział Siedlecki powołał nowy Zarząd w składzie: prezes Bittner Kazimierz, I wiceprezes Dziewulski Antoni, II wiceprezes Tchórznicki Witold, sekretarz Balicki Witold, skarbnik Sapiecha Józef, członkowie Zarządu: Stasakówna Aniela i Tabaczek Zygmunt.

W czasie działalności nowopowołanych władz Oddziału pracownicy miejscy w Siedlcach wysunęli do Zarządu Miejskiego szereg postulatów, które zostały przez Władze Miejskie przychylnie załatwione. Między innymi pracownicy miejscy uzyskali: zniesienie ograniczonej w zużyciu prądu elektrycznego, wypłacanie równoważnika tym, którzy nie korzystają ze stołówek miejskiej, zaliczenie dawniej wypłacanej t. zw. „premi.“ do nowych uposażeń służbowych w formie dodatku wyrównawczego, podniesienie jakości wydawanych obiadów stołkowych, uzyskanie lokalu na urządzenie sklepu spółdzielczego i remont tegoż sklepu na koszt Zarządu Miejskiego, uzyskanie lokalu na kancelarię i świetlicę związkową. Poza tym Oddział ma swoich przedstawicieli w Komitecie Rozdawnictwa Darów UNRRA oraz stara się obecnie o miejsca dla 2 przedstawicieli w Miejskiej Radzie Narodowej. Poza tym prowadzi kino „Słońce“.

Według oświadczenia Zarządu Oddziału Siedleckiego — Oddział cieszy się wielkim zrozumieniem i poparciem Zarządu Miejskiego zarówno ze strony Prezydenta miasta i jego zastępcy, jak też i Ławników.

A jak tam z emeryturami?

A jak z połączeniem się związków (b. powiatowego)?

A jak z podwyżką poborów?

Dodatek wyrównawczy

Do naszej wzmianki w Nr 5 „Samorządowca“ p. t. „Zrozumcie intencje Rządu“ dodajemy, że treść omawianego wyjaśnienia Ministerstwa Administracji Publicznej, dotyczącego właściwego obliczenia dodatku wyrównawczego, będzie również mieć zastosowanie na terenie Ziemi Odzyskanych.

W tej kwestii Ministerstwo Ziemi Odzyskanych wyda odpowiednie zarządzenie.

Rola i zadania rad zakładowych

Instytucja Rad Zakładowych zdobyła sobie w naszym życiu społecznym i gospodarczym pełne prawo obywatelstwa. Dziś po okresie 18-tu miesięcy działania Rad Zakładowych nie możemy sobie wyobrazić zarówno regulowania stosunków pracy w fabryce, jak i w organizacji produkcji i administracji fabrycznej bez współdziałania Rady Zakładowej.

Rada Zakładowa, jako przedstawicielstwo całej załogi, jest częścią składową aparatu kierowniczego zakładu. Dobrze przeto pracujący dyrektor, czy kierownik zakładu pracy musi umieć tak współpracować z Radą Zakładową, aby mógł poprzez nią mieć odpowiedni wpływ na całą załogę dla osiągnięcia jak największej wydajności pracy i oszczędności w materiałach. Kierownik produkcji, który sobie z tego nie zdaje sprawy i stara się środkami stosowanymi przed 1939 r. utrzymać dyscyplinę pracy, nie wywiąże się z powierzonego zadania. Nie pojął on zmian społecznych, które zaszły w naszym ustroju gospodarczym i w psychice robotnika. Rada Zakładowa jest bowiem nową formą organizacji społecznej, dostosowaną do roli, jaka przypada masom pracującym, jako współgospodarzowi unarodowionego i uspołecznionego wielkiego i średniego przemysłu.

W codziennej swej działalności dają Rady Zakładowe dowód tego, że powyższe twierdzenie nie jest frazesem i w tych zakładach pracy, w których kierownictwo nie docenia i nie rozumie Rady Zakładowej, możemy stwierdzić stałe zatory i hamowanie rozwoju przedsiębiorstwa.

Zdarza się również, że i Rady Zakładowe nie zawsze pojmują należycie swą rolę i swe zadanie. Powodem tego jest z reguły niezdawanie sobie sprawy tak przez załogę, która wybiera Radę Zakładową, jak i przez wybranych radców, że los zakładu, a tym samym los załogi, zależy od Rady Zakładowej. Charakterystycznym zjawiskiem jest wówczas bezczynność większości Rady Zakładowej i składanie całego ciężaru pracy na jedną, czy dwie osoby, które są często albo narzędziem w ręku kierownika zakładu, lub odwrotnie rywalizują z kierownictwem, przekraczając swoje kompetencje, zakłócając normalne funkcjonowanie pracy w zakładzie.

W jednym, jak i w drugim wypadku mamy do czynienia ze zjawiskiem niezdrowym. Rada Zakładowa nie spełnia wówczas swego, dekretem przewidzianego, zadania, nie planuje na posiedzeniach swojej pracy, nie utrzymuje przez regularne zebrania swojej łączności z załogą i nie współdziała z kierownictwem w prowadzeniu zakładu.

Dobrze funkcjonująca Rada Zakładowa musi działać zespołowo. Każda sprawa, dotycząca zakładu i załogi, musi być przedmiotem obrad i musi być rozstrzygana na podstawie uchwały Rady Zakładowej. Praca Rady Zakładowej musi

być rozplanowana i podzielona na poszczególne funkcje między radców. W obecnym stadium rozwoju dobrze funkcjonująca Rada Zakładowa wykonywa następujące zadania: 1) kontrola, 2) inicjatywa, 3) kierowanie załogą, 4) dbanie o interesy załogi.

Stosownie do tych zadań układa się organizacja pracy Rady Zakładowej. Dla spełnienia swojej funkcji organu kontroli społecznej musi Rada Zakładowa zorganizować kontrolę przedsiębiorstwa przez powierzenie pieczy i kontroli poszczególnego oddziału jednemu radcy, który jest odpowiedzialny przed nią za powierzony mu odcinek pracy. Praca ta nie polega tylko na doglądaniu, tzn., że radca nie powinien stać się kontrolerem, lecz drogą żywego kontaktu z ludźmi zatrudnionymi na danym oddziale. Na posiedzeniach Rady poszczególni radcy komunikują swoje uwagi i na podstawie przeprowadzonej dyskusji Rada może przedstawić kierownictwu swoje postulaty. W ten sposób jest przedsiębiorstwo nie tylko pod stałe działającą kontrolą, ale wytwarza się również współdziałanie całej załogi w podniesieniu wartości zakładu pracy. Kierownictwo zaś otrzymuje bogaty materiał bezpośrednio z całego zakładu pracy, co umożliwia szybkie usunięcie wad i rozszerzenie rozpoczętych ulepszeń.

Na tym odcinku mamy do zaznaczenia może najwięcej tarć między kierownictwem i Radami Zakładowymi. Instrukcją Ministra Przemysłu z czerwca 1945 r. zostały rozgraniczone kompetencje Dyrekcji i Rad Zakładowych. Decyzja w sprawach technicznych i administracyjno-handlowych została zarezerwowana dla kierownictwa. Kontrola jednak należy nadal do Rady Zakładowej. Rada Zakładowa ma prawo kontrolowania magazynu, polityki finansowej i gospodarczej zakładu i musi najmniej raz na trzy miesiące otrzymywać sprawozdania z działalności kierownictwa.

Rada Zakładowa posiada dostęp do ksiąg handlowych i posiada prawo wglądu do korespondencji, jeśli jest to konieczne dla zbadania pewnej sprawy.

Kierownictwo ma prawo domagać się wspólnego posiedzenia z Radą Zakładową i wysuwać swoje uwagi i postulaty.

Kontrola wykonywana przez Radę Zakładową nie jest żadnym votum nieufności dla kierownictwa, wynika ona logicznie z nowego ustroju gospodarczego, jest nieodzownym czynnikiem dla dobrego funkcjonowania pracy w zakładzie. Kontrola łączy się przeto ściśle z inicjatywą, którą wnosi cała załoga przez wysuwanie własnych postulatów natury technicznej i organizacyjnej, oraz przez dostarczenie kierownictwu bogatego materiału do świadczeń, zaczerpniętego z codziennej pracy.

Jan Sikorski
(d. c. n.)

W CZASY I URLOPY

Wobec kończącego się nasilenia urlopowego — za mieszczamy poniższe nadesłane wrażenia z dziedziny urlopów, starań i trudności czasowych.

Materiały te wzbogacą doświadczenie z tego zakresu — tych, którzy akcję tę prowadzą i z akcji czasowej korzystają.

W POGONI ZA DOMEM WYPOCZYNKOWYM

Bytom — Rychwałd — Opolówek.

Dowiedujemy się, że pono gdzieś daleko na zachodzie w jakimś Rychwałdzie są jeszcze wolne domy wypoczynkowe.

Bez trudu otrzymujemy od Zarządu Miejskiego samochód i ruszamy wczesnym rankiem do tej nieznam nam jeszcze miejscowości.

Po czterech godzinach jazdy stajemy we Wrocławiu.

Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej, na Lignicę. Lignica, stare miasto, o wąskich ulicach, zniszczone w 15%. Obecna siedziba sztabu Armii Czerwonej. Następnie przez Złоторję, Lwówek, Lubań i Szymbark docieramy do celu naszej podróży — Rychwałdu. Jest godzina 4 po południu. Rychwałd — miasteczko liczące obecnie 2.500 mieszkańców, prawie nie zniszczone.

W położonym nad granicą czeską i niemiecką Rychwałdzie jest 23 fabryk włókenniczych, które częściowo już dzisiaj pracują oraz jedna fabryka przetworów owocowych. Nadmienić bowiem wypada, że gałęzie drzew przydrożnych, jako też sady, uginają się od nadmiaru owoców.

Blisko Rychwałdu, bo niecałe 4 km., znajduje się miejscowość klimatyczna „Opolówek“. Tam też kierują się nasze kroki, a raczej koła samochodu. Po przyjeździe stwierdzamy, że jest to wymarzony zakątek na miejsce wypoczynkowe. Miejscowość sama jest położona u podnóża gór, w okolicy dużo lasów, powietrze wyborne. Jest to dawna niemiecka miejscowość klimatyczna. Na miejscu dowiadujemy się, że za czasów niemieckich miejscowość ta była przeładowana kuracjuszami, którzy zjeżdżali tu z całych Niemiec. Było tu czynnych 5 kąpielisk borowinowych, pijalnie wód mineralnych, oraz szereg sanatoriów państwowych. Obecnie wszystko jest w stadium organizacji. Potrzeba tu tylko ludzi, gdyż za wyjątkiem kilku willi, wszystko jeszcze stoi puste. Po oglądnięciu kilku sanatoriów, wybraliśmy jedno z większych, które pomieścić może 50 wczasowiczów. Następnie załatwiliśmy wszelkie formalności w gminie. Wójt tejże gminy kol. Obraniak Antoni, osiedleńca z Kieleckiego, bardzo sympatyczny człowiek, poszedł nam jak najdalej na rękę i prosił tylko o jedno, o zareklamowanie tej miejscowości w Polsce.

Na to oświadczyliśmy mu, że miejscowość ta nie wymaga nawet wielkiej reklamy, gdyż każdy, kto tu przyjedzie, nie tylko podziwiać będzie tę miejscowość, ale chętniej pozostanie na dłużej.

Następnie pokazał nam osobliwości tego źródła, jak: kąpieliska borowinowe, pijalnię, kąpielisko otwarte oraz muzeum ptaków i zwierząt.

Muzeum mieści się w małym pawiloniku, a okazy — skutkiem braku szyb w gablotkach niszczej.

Mamy nadzieję jednak, że nasze władze zainteresują się z kolei i tym muzeum. Po oglądnięciu źródła i pożegnaniu się z przedstawicielami miejscowych władz, mając w kieszeni dokument, (stwierdzający, że jesteśmy na przeciąg trzech lat dzierżawcami sanatorium) siadamy do auta i ruszamy w drogę powrotną. Zadowoleni, że znaleźliśmy naprawdę to, czegośmy szukali blisko rok. Prawdziwe miejsce wypoczynkowe dla członków naszego oddziału bytomskiego.

Radzimy również innym naszym oddziałom, które jeszcze nie mają domów wypoczynkowych pójść naszym śladem... do Opolówka.

Inż. St. K. dziejowski,
wiceprz Oddziału Bytom.

GARŚC WRAŻEŃ Z POBYTU W ZWIĄZKOWYM DOMU WYPOCZYNKOWYM W ZAKOPANEM

Dawniej pracownik, utrzymujący nieraz liczną rodzinę, urlop musiał spędzać w domu, wyjazdy były dla wybranych.

Dzisiaj nadeszedł czas, że pomyślano o „szarym“ człowieku, dając mu warunki dobrego, wygodnego i taniego wypoczynku.

Pragnę tu podzielić się z czytelnikami wrażeniami z pobytu w Domu Wypoczynkowym Samorządowców w Zakopanem, skąd przed kilku dniami wróciłem. Dom odremontowany, utrzymany czysto, w pokojach wzorowy porządek, kierownictwo bardzo uprzejme i troskliwe, służba grzeczna, kuchnia smaczna i obfita. Nasirój bardzo miły. Osoby tu przebywające czują się jak w rodzinie.

Przykrą niespodzianką dla powracających do domu, to dziwne stanowisko władz kolejowych, które zmieniając rozkład pociągów, wprowadziły na szlaku Zakopane — Warszawa bezpośredni pociąg pospieszny, na który kredytowane bilety przejazdowe Funduszu Wczasów Pracowniczych nie były honorowane. To niespodziewane i krzywdzące stanowisko władz kolejowych bardzo wielu kolegów postawiło w przykrych sytuacjach, zmuszając ich do wykupienia normalnych biletów do Warszawy. Tymwięcej, że wyjeżdżający, mając pewność, że i drogę powrotną odbędzie bezpłatnie, nie przygotowany był na wydatek biletowy zł. 570.

Należałoby dążyć, by również władze kolejowe serdeczniej o wczasowiczach pamiętały.

T. Turkowski,
An.n.

WSPOMNIENIA URLOPOWE Z KIELECCZYŹNY

Pierwsza moja znajomość z Kielecczyną zawarta została w nocy. Pociąg bowiem przywiózł nas na docelową stację zbyt wcześnie, ale do miejsca naszego wakacyjnego postoju pozostała jeszcze daleka droga do przebycia piechotą. Idziemy rankiem powoli, gdyż na szybszy marsz nie pozwalają nam piaski. Jest nas czworo, piąty przewodnik. My — to przedstawiciele z różnych stron Polski. Jest warszawiak, lwowiak ze swoją żoną, którym zdecydowanie się tu nie podobna, no i ja — podlasianka.

Przechodzimy kilkakrotnie na „bosaka“ łachy wiślane, a w końcu przepławiamy się łódkę przez Wisłę. Tu czeka na nas uprzedzony o naszym przybyciu lubliniak, pracujący w tym zakątku.

Dobiliśmy do brzegu. Wsiadamy i od razu ostrzeżenie: idźcie tylko za mną, nie schodźcie zbyt daleko ze ścieżki, bo miny. Warszawiak denerwuje się, lwowiacy mruczą. Cało zaszliśmy jednak do miejsca wakacyjnego.

Więś, w której stanęliśmy obozem, rozciągała się wzdłuż Wisły i była bardzo zniszczona, wiele mieszkań to ziemianki. Jednym z ocalałych budynków była gmina. Tu nasz lubliniak pracował, prowadząc dział aprowizacyjny. Ciężka to jednak była praca. Co miesiąc przychodziły przydziały dla ludności, ale kartki otrzymywali nie wszyscy. Czasem było i tak, że zamiast spodziewanej mąki przychodziły na kartki zapalki i bulion. Ludzie nie szukali głębszych przyczyn, a winę przypisywali swemu aprowizatorowi.

Wieczorami wychodziliśmy patrzyć na zachód słońca nad Wisłą. On nigdy nie miał czasu pójść z nami. (Szkoda). Obliczał kartki, wypisywał nowe, a urzędowanie jego kończyło się gdzieś późną nocą. Praca i troska pochłonęły go zupełnie.

Jednego dnia odwiedzamy szkołę na wyspie, do której jedziemy łodzią. Prosimy nauczyciela, aby opowiedział nam coś o swojej pracy i o warunkach. Uśmiecha się i mówi:

„Mniejsza o warunki, jestem stary i wygod nie potrzebuję, a dzieci są zdolne i uczą się dobrze, naturalnie o ile chcą chodzić do szkoły. Rodzice, ani nawet ja, nauczyciel, nie mamy na to zasadniczego wpływu, ...może z czasem wieś Kraski stanie się wyspą szczęśliwości, o ile przedtem naturalnie nie zaleje ją Wisła“.

Rzeczywiście. Życie mieszkańców Krasek, to ustawiczna walka z wodą. Są tacy, którzy już kilka razy przenosili swoje domy z nad brzegu w górę wyspy. Każdy przyptyw wiosenny zabiera im część ziemi.

Opuszczamy nauczyciela i Kraski już późnym wieczorem. Ale za chwilę na własnej skórze doświadczaliśmy, jak niedobrze jest znaleźć się w nocy na Wiśle,

a później na minach. Wisła z nieznanymi dla nas powodów wezbrała, a gwałtowny prąd odrzucił naszą łódź w przeciwnym kierunku, niż trzeba było jechać. Z trudnością dobiliśmy. Zostaliśmy wyrzuceni na najbardziej zamieniony brzeg, na którym istnieje tylko jedynie wąziutka ścieżka wolna od niebezpieczeństwa. Na szczęście noc jest księżycowa. Ruszamy gębiego w odległości 15 kroków jedno za drugim.

Warszawiak postanawia jutro rozminować tę ścieżkę.

Nie było go przez cały dzień i tylko wybuchy donosiły nam, że nasz minier żyje i działa. Ostatnią detonację usłyszeliśmy o zachodzie słońca. Warszawiak nie powrócił jednak o własnych siłach. Przyniesiono go zakrwawionego. Uśmiechał się, ale mdlał co chwila z bólu.

Chwila naszego odjazdu przypadła w cudne sierpniowe popołudnie. Łódź wolniutko ruszyła z miejsca. Żegnają nas wakacyjni znajomi. Powoli osiągamy drugi brzeg. Wakacje pozostały poza nami. Zostało również wspomnienie cichej, dalekiej wsi kieleckiej oraz ludzi tam pracujących...

Teresa Galecówna

JESZCZE O URLOPACH

Wobec zapytań, dotyczących urlopów — przytaczamy poniżej wyjaśnienie Prezydium Rady Ministrów.

Okólnik ten ma zastosowanie również do pracowników samorządowych.

Z treści wynika, że urlopów nie należało „nadużywać“, lecz też nie trzeba było wywoływać „złej krwi“, skracając urlop o dwa dni, gdy tego nie zachodziła potrzeba istotna, „gdyż nie miesiąc, a cztery tygodnie“ — brzmiało w jednym z okólników.

Zrozumienie intencji zarządzeń, a nie martwa litera winna być jednym z elementów decyzji.

Okólnik Nr 27 z dn. 30 lipca 1946 r.

Do wszystkich Ministerstw w miejscu.

Według posiadanych danych niektóre władze administracji państwowej przy udzielaniu urlopów wypożyczynkowych zbyt rygorystycznie i sztywnie stosują wytyczne, wydane w tej sprawie i nie uwzględniają

NA MARGINESIE WYJAZDOWYCH WRAŻEŃ

„Parasol noś i przy pogodzie...“

Żeby to tylko parasol. A namiot, a kalosze to co.

Szczególnie, gdy jedziesz do wojewódzkiego miasta **Rzeszowa**.

Tymczasem kalosze miałem jeden raz w życiu, bardzo dawno, nie lubię tego rodzaju cichołazów. A parasola wogóle nie używam i nie uznaję. Gdyby właściwy decydujący czynnik od „Lotu“ przeżył tyle — i to co ja w Rzeszowie — dzisiaj byłaby już w rozkładzie lotów strzałka na Rzeszów. Czemu teren się o to nie stara? Może wolą być z dala od Warszawy.

Tymczasem od strony Krakowa jedzie się torem szerokokotorowym, po którym toczą się koła wagonów wyłącznie towarowych. Taki wagon uprawnia i ośmiela do wożenia świnek, kurek, królików, tobołków, no i ludzi. Ławek nie ma. Pojęcie czystości raczej i właściwie nie istnieje. Na peronie tłum ze stosem wszelakiego bagażu. Wtacza się wąż towarówek. I

atak. Krzyk. Gęsi gęgają, psy szczekają, świnki kwiczą, cielątka ryczą. Jak w którejś kolendzie. A ludzie z łokciami, no i klną, jak nie w kolendzie. Obraz z filmu centralnych Chin. Oczywiście nie pojechałem. Więc autem ciężarowym. Osiem godzin, a deszcz pada. Wszyscy przemoczeni już pod budą samochodu. Ja też. Wreszcie wieczór, ciemno i Rzeszów.

Jedyny hotel zajęty. W innych hotelach urzędy. Nikt się nie troszczy o przygodnego podróżnika. Ani inicjatywa prywatna, ani urzędowa. A przecież nie przyjechało się do Kozidroju, za lasami i górami, lecz do — bądź co bądź — wojewódzkiej miejsciny.

A tu, jakby powiedział Wyrwicz — a deszcze leje i leje. Z cebra to mało.

Taki rzeszowski psl, czyli potop swoisty lokalny. Na dworcu kolejowym spać nie można. Patrol jeden

indywidualnie występujących wyjątkowych okoliczności. Dlatego należy wyjaśnić, że:

1) w myśl art. 36 ust. 3 władza nie może wliczać do urlopu wypoczynkowego krótkich urlopów okolicznościowych, nie przekraczających jednorazowo 3-ch dni. Natomiast dłuższe urlopy okolicznościowe władza może wliczyć, ale nie jest do tego prawnie zobowiązana. Słuszność zaś wymaga, żeby nie wliczać urlopów, udzielanych ze względu na szczególne okoliczności lub ze względów publicznych, jak np. urlop z powodu przeniesienia służbowego, sprowadzenia rodziny, pełnienie obowiązków społecznych itp.

2) Pracownicy, którzy korzystali już z urlopów w roku ubiegłym, mają prawo do urlopu wypoczynkowego w roku bieżącym niezależnie od czasu, jaki upłynął od ukończenia zeszłorocznego urlopu. Uzależnienie urlopu wypoczynkowego od upływu rocznego okresu od urlopu zeszłorocznego byłoby niczym nieuzasadnione. Władza służbowa ma w tym przypadku pełną swobodę określenia czasu rozpoczęcia urlopu, kierując się względami dobra służby i potrzeb pracowników.

3) W odniesieniu do pracowników kontraktowych obowiązują co do urlopów wypoczynkowych specjalne przepisy. W myśl art. 2 ustawy z dnia 16.V 1922 r. o urlopach dla pracowników, zatrudnionych w przemyśle i handlu (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 334) przysługuje im prawo do 2-tygodniowego urlopu wypoczynkowego po półrocznej nieprzerwanej pracy.

Dyrektor

Biura Organizacji i Spraw Osobowych

(—) Prof. dr. M. Jaroszyński

LIDZBARK

Historia — wodociąg — dom wypoczynkowy

W kronikach figuruje nazwa Ledzbark.

Założenie miasta przypada na wiek XII. Pierwotny zamek drewniany, założony przez Krzyżaków, przechodzi w ręce biskupów. W 1350 r. rozpoczyna budowę zamku w takiej postaci jak dziś biskup Jan z Miśni. Od połowy XV w. biskupami warmińskimi są Polacy. Ostatni Ignacy Krasicki. Kościół parafialny powstaje w połowie XIV wieku. Ocalała i świetnie

zachowana jedna z bram miejskich t. zw. Wysoka Brama. Miasto świetnie się rozwijało w średniowieczu i do końca wieku XVIII. Później wyprzedzone zostało przez Olsztyn i inne. Nie mając warunków rozwojowych za czasów niemieckich — miasto zachowało oblicze odmienne od innych. Zburzone dzisiaj domy przy rynku były budowlami zabytkowymi w stylu barokowym. Zachował się kościółek fundacji biskupa Załuskiego, wykończony przez Ign. Krasickiego.

W w. XIX silny nacisk germanizacyjny.

Od kwietnia 1945 r. Lidzbark zaczyna nowe życie. Organizują się urzędy polskie i przedsiębiorstwa. Powstaje szkoła powszechna, gimnazjum. Napływa ludność z Polski Centralnej i z Wileńszczyzny. Ruch wzrasta. Ulice czyste. Znikają niemieckie napisy. Uporządkowany, dzięki funduszom M.n. Kult. i Sztuki oraz staraniem starostwa i magistratu, zamek (najpiękniejsza budowa w dawnych Prusach Wschodnich) budzi zainteresowanie turystów. Dojazd do Lidzbarku coraz łatwiejszy.

Od chwili powstania Zarządu Miejskiego, troską było doprowadzenie wodociągów i kanalizacji do stanu używalności. Oba te działy były w stanie kompletnego zniszczenia. Brak zasobów pieniężnych uniemożliwiało efektywne zajęcie się odbudową aparatury, jak i sieci. Po uzyskaniu dotacji ze Skarbu Państwa i wydatnej pomocy inż. Stolarczyka, dyr. przedsiębiorstw miejskich Olsztyna, przy nakładzie dużych wysiłków i niemniej wysokich kosztów, w dniach ostatnich oddano do dyspozycji społeczeństwa wodociągi.

Na podkreślenie tu zasługuje opieka i pomoc władz, jak również praca wszystkich pracowników, którzy przyczynili się do odbudowy aparatury i sieci wodociągowej.

Pracowniczy Dom Wypoczynkowy stanowił własność miasta. Przekazany jednakowoż został naszemu Oddziałowi w Lidzbarku na mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej.

Wiele starań, kosztów i pracy włożono w doprowadzenie tak obiektu, jak i okolicy do możliwego stanu.

Wit.

przyczepia się do mnie. Patrol drugi już ja zaczepiam — lepiej uprzedzić.

Północ, a deszczu strugi. Chodnik i jezdnia to wartkie strumienie. Wstępuję do licznych knajpek — by odpocząć od deszczu i kawałek dachu zdobyć. Też nic. Bramy pozamykane, dzwonki nieczynne — jak więc wtargnąć w zacisze znajomych. Natrafiłem na chwilowe koszary poborowych. Tu zmoczony jak gąbka posiedziałem trochę — lecz po północy wyprowadzają poborowych do pociągu i mnie z nimi. O mały nie zacząłem żyć od początku — po raz drugi, bo już raz ongiś — kiedyś — parę dni w rzeszowskim wojsku służyłem. Ledwie się oderwałem od oddziału.

No i czy mogłem być zdrowy i bez gorączki. Prostu poszedłem do szpitala. — Wymyśliłem bajeczkę o różnych chorobach nagłych i niespodziewanych — i siostra miłosierdzia przytułiła mnie do dwóch nierównych foteli wraz z jej aspiryną i słuszną podejrzliwością, usnąłem w poczekalni śmierci, jak się to fachowo nazywa — w kostnicy.

Następnego dnia musiałem kupić sobie obuwie. To, w czym wyjechałem, rozmokło i nadawało się do wyrzucenia.

Gorączkę jednak miałem. Nie wiem dokładnie, z kim i co rozmawiałem — dnia następnego. I nie dziwiecie się, że tak szybko ulotniłem się z tego potopowego miłego miasta.

Całkiem bowiem przypadkowo powietrzna sanitarka zabrała mnie okazjijnie.

Co miałem w Rzeszowie przysparzać kłopotu. Przecież tam będę jeszcze. Nie porozmawiałem z kim należy. A wogóle — to podróż była pod niepojętym znakiem. Przeżyłem jeszcze jeden wstrząs. Zastrzyk sercowy uratował me istnienie — nie wiem czy potrzebnie. Lecz to już wyłącznie mnie interesuje — darujcie.

ZŁA SŁAWA — LEPSZA — OD ŻADNEJ

Kielce oczywiście mam na myśli.

Tu prosto nie wiadomo, co może się człowiekowi przydarzyć. Nie wiesz bowiem, na co tam trafisz, w

Przegląd ustawodawstwa

W okresie czasu od dn. 1 lipca do dn. 15 września b. r. Dz. U. R. P. zawiera następujący materiał prawny, szczególnie interesujący czytelników „Samorządowca“.

1) Nr. 29 Dz. U. poz. 188 — dekret o dalszym przedłużeniu moratorium lokalowego dla spółdzielni:

2) Nr. 30 Dz. U. poz. 192—4 trzy dekrety z dziedziny **praw karnego**, a mianowicie:

a) dekret z dn. 13 czerwca 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa — w miejsce dotychczasowego dekretu o tej nazwie z dn. 16 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 300).

b) dekret z dn. 13 czerwca 1946 r. — o zmianie dekretu z dn. 16 listopada 1945 r. o postępowaniu doraźnym (Dz. U. R. P. Nr. 53 poz. 301);

c) dekret z dnia 25 czerwca 1946 r. o przystosowaniu przepisów o postępowaniu doraźnym do postępowania przed sądami wojskowymi.

3) Nr. 31 Dz. U. poz. 195 — dekret z dnia 11 stycznia 1946 r. o powszechnym obowiązku **wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego**,

nadto pozycja 196 i 197 — **prawa małżeńskie**, majątkowe wraz z przepisami wprowadzającymi.

4) Nr. 32 Dz. U. poz. 200 — **dekret o państwowym planie inwestycyjnym**.

5) Nr. 33 Dz. U. poz. 206 — rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dn. 11 lipca 1946 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Ziemi Odzyskanych i Skarbu do art. 9 i 12 dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o **majątkach opuszczonych i polniemieckich** (Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 87) — w sprawie zbywania niektórych ruchomości opuszczonych i polniemieckich.

6) Nr. 34 Dz. U. poz. 209 — dekret z dnia 27 czerwca 1946 r. o zmianie dekretu z dnia 11 kwietnia 1945 roku o **ustroju władz administracji skarbowej** oraz organów wykonawczych.

Nadto poz. 210 — dekret z dnia 5 lipca 1946 r. o utworzeniu **Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk**.

Nadto poz. 212 — rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 22 czerwca 1946 r. o przyjmowaniu i wymianie **uszkodzonych biletów Narodowego Banku Polskiego**.

7) Nr. 35 Dz. U. poz. 217 — dekret z dnia 27 czerwca 1946 r. o **reklamowaniu zaopatrywania ludności** w przedmioty powszechnego użytku.

Nadto poz. 221 i 222 — dwa rozporządzenia **Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych** z dnia 19 lipca 1946 r.:

a) w sprawie świadczeń sprzężaju na rzecz rolników,

b) o obowiązku sąsiedzkiej pomocy wzajemnej w gospodarstwach rolnych.

C.

PORADY PRAWNE

Zarząd Gminy w Bojanowie Starym, pow. Kościan.

Kierownik publicznej szkoły powszechnej z terenu gminy nie może być uznany za zajmującego stanowisko w administracji państwowej w rozumieniu art. 13 § 1 ustawy z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie Rad Narodowych (Dz. U. R. P. z 1946 r. art. 3 poz. 26) i wobec tego nie jest on obowiązany do uzyskania zgody Prezydium Powiatowej Rady Narodowej na wejście do Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

Ch. Don w B.

Do stosunków pracy pracownika samorządowego mają zastosowanie przepisy rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 33, poz. 323).

Stosownie do tych przepisów — pracodawca jest obowiązany wypłacać wynagrodzenie pracownikowi, który bez własnej winy nie może pełnić swych obowiązków służbowych wskutek choroby — przez okres trzymiesięczny.

Z kwoty tej może potrącić sumy, jakie pracownik otrzymał w gotówce z tytułu ubezpieczenia publicznoprawnego (art. 19 cyt. rozporządzenia). Ustawowy termin wypowiedzenia umowy na całkowite trzy miesiące kalendarzowe i kończyć się musi ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego. Wypowiedzenie nastąpić powinno najpóźniej w ostatnim dniu miesiąca kalendarzowego, poprzedzający okres wypowiedzenia. Pracodawca zakładu ma prawo zwolnić pracownika z zastrzeżeniem zachowania ustawowego terminu

tym mieście o świątowej, lecz swoistej sławie. Mnie np. przyjęli bardzo serdecznie.

Kapryśne miasto. Nastrojowe. Jak na opuszczenie — i to i tamto. Miła kielczanka z puszką — proponuje znaczek na odbudowę. Ja dodaję — budujcie, a nie burzcie. A ona — na te ogólne słowa — z przejęciem i zapalem tłumaczy, że Kielce nie są ani złe, ani zafałsowane, że jej przykro, iż taki cień pozostał na jej rodzinnym mieście, lecz oni — młodzi harcerze — naprawią. Przez ten czas zbieraliśmy, czas jakiś, składki do puszki. Ona i ja. Lecz zbyt długo przemilczę kielcejskiej harcerce towarzyszyć nie mogłem. Nie tylko obowiązek, lecz czy ja wiem, co się stać za chwilę może. Mogą się co do mnie pomylić i ci — co tworzą nastrój ulicy — i ci, co nad jej spokojem czuwają. Dlatego szybko umknąłem — do trzeciego wojewódzkiego miasta, którego nazwa najmniej dopasowana jest do typu swego miana.

LAS KOMINÓW I DLATEGO...

Prostu Łódź, która po cichu uważa się obecnie za stolicę kraju, a która, jeśli co w niej jest złego, przypisuje pozostałym tu stołecznym rodakom. Stolicą je-

dnak nie może być. Mimo, że ma np. samorządowców pierwszej klasy. I społeczników. I polityków. Nie może. Bo nie ma tempa. Trochę tam wszystko za powolnie. I ruch na ulicy. I załatwianie. Chociaż na ich korzyść przemawia szczerść, planowość, konkrety, pogoda i kominy.

Lecz właściwie muszę wrócić do siebie w tejsze Łódce.

Gdzie ja tam nie nocowałem. Można byłoby określić opisami okresowymi i powiedzieć: coś pośredniego między pałacem biskupa a sklepem średniowiecznego wynalazcy złota. Coś z atmosfery zakonnej i rekwizytów teatryku. Kramiku interesów i sentymentalizmu. Dosyć.

Jeszcze nie raz w Łodzi będę, o ile wogóle będę.

Pięć dni. byłem w drodze. Z tego cztery w wagonie, no i nocleg jak w Rzeszowie lub w Łodzi.

Potrzeba snu wytrąca pióro z ręki. Może to i lepiej. Mniej gupstw się napisze. A jak powiada do mnie mój przyjaciel i przysięgły czytelnik moich wrażeń Z. L.: — „nie masz już przedwojennego humoru“. Cóż robić. „Przez łyby śmieję się pajacu“.

J. Ż.

wypowiedzenia umowy o pracę — stosownie do art. 25 cyt. rozporządzenia. Jednak wypowiedzenie nie może nastąpić podczas choroby pracownika, o ile ta choroba nie trwa dłużej niż trzy miesiące — art. 29. Przedterminowe zwolnienie pracownika jest niedopuszczalne. Wyplata poborów zgóry (odprawa) może tylko pracownika zwolnić od obowiązku pracy, ale nie zwalnia pracodawcy od świadczeń innych poza wynagrodzeniem, które wynikają ze stosunku pracy.

C.

W telegraficznym zdaniu

Zwiększa się ilość chętnych żołnierzy Andersa na powrót do kraju.

Według „Prawdy“ Stany Zjedn. odstąpiły od polityki Roosevelta.

Żydzi bojkotują konferencję palestyńską.

Arabowie odrzucają plan podziału Palestyny.

Polacy wyjadą z Palestyny.

System kartkowy w ZSRR będzie zniesiony.

Truman nie aprobuje poglądów ministra handlu Wallace'a — w których ten twierdził, że zagraniczna polityka Stanów Zjedn. nie powinna pozostawać pod wpływem brytyjskim. Wallace zgłosił dymisję.

W Polsce są duże możliwości rozwojowe przemysłu metali kolorowych.

Prezydium KRN uchwaliło regulamin komisji oświatowej, regulujący wiele spraw w tej dziedzinie.

W Warszawie w drugą rocznicę oswoobodzenia Pragi — odsłonięto na pl. Waszyngtona pomnik ku czci żołnierzy Armii Czerwonej.

W Wiedniu obchodzono uroczyste rocznicę odsieczy wiedeńskiej.

Bułgaria proklamowała republikę ludową.

Energia atomowa ma leczyć raka. Najwłaściwsze.

Pod Szczecinem odkryto cenne zabytki.

W Łowickim zelektryfikowano już 50 wsi.

Na całym świecie — deficyt 10 milionów ton zboża.

Wisła zostanie uregulowana i zagospodarowana.

200.000 amerykańskich marynarzy strajkuje a my czekamy na auta.

Wydawnictwa samorządowe

Wyszły już z druku nowe wydawnictwa Związku Zaw. Prac. Samorz. Terytor. i Użyt. Publ. w Polsce: „Źródła Przepisów Prawnych“ skorowidz obowiązujących ustaw i rozporządzeń wraz z bibliografią z dziedziny administracji publicznej i samorządu terytorialnego, w opracowaniu J. Małczanowicza.

„Regulamin — Instrukcja“, prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności, zaktualizowany, w opracowaniu B. Wesółowskiego, niezbędny podręcznik w każdym biurze i dla każdego samorządowca.

„Przepisy Budżetowe“ dla Związków Samorządu Terytorialnego w opracowaniu Z. Strzemżalskiego, inspektora w Min. Adm. Publ. Książka zawiera: a) Ogólne zasady budżetowania, b) Rozporządzenia Prez. R. P. z dn. 7.6. 24 r. o obowiązku i sposobie pokrywania wydatków przez związki bank. c) Rozporządzenie wykonawcze Min. S. W. z dn. 6.12. 32 r. wydane w porozumieniu z Min. Skarbu o sporządzeniu i ustalaniu budżetów Zw. Kom., d) Instrukcja budżetowa, e) wzory podziału wydatków i dochodów niektórych zakładów i urzędów i f) wyciąg z pisma okóln. Prezesa Rady Min. z dn. 22.6. 1934 r. w sprawie zaliczek na uposażenie. Wydawnictwo zalecane do użytku przez Min. Adm. Publ.

Wymienione wyżej książki wysłać **niezwłocznie na zaliczeniem pocztowym** Składnica Związkowa, Warszawa, Al. Jerozolimskie Nr 85.

Z wydawnictw nadesłanych

Udoskonalona księgowość przebitkowa — mgr. J. Czapika. Skład Gł. Gebethner i Wolff, Warszawa — Kraków. Cena zł. 180.

Oprócz ogólnego wstępu o księgowości — wydawnictwo posiada jednolity plan kont oraz podaje praktyczne przykłady przysposobione do przedsiębiorstw opierających swój plan gospodarczy na budżecie. W jednym z rozdziałów autor pisze: „Celem niniejszej rozprawy będzie przedstawienie praktycznego stosowania udoskonalonej księgowości przebitkowej, opartej o zasady księgowości szwajcarskiej. W przedsiębiorstwach produkcyjnych i handlowych, przy uwzględnieniu stosowania jednolitego planu kont“. Długoletnia praca autora w dziedzinie przez niego omawianej, prowadzona na wielu i różnych szczeblach i zasięgach, daje gwarancję, że wydawnictwo to będzie prawdziwą i cenną pomocą w pracy księgowych. Zanim ac również można w Składnicy Związkowej, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85.

WYDZIAŁ POWIATOWY W ŁĘCZYCY OGŁASZA KONKURS

- a) na stanowisko Sekretarza Wydziału Powiatowego kandydaci winni wykazać się: 1) Obywatelstwem Polskim, 2) nieskazitelną przeszłością, 3) wykształceniem średnim, 4) 5-cio letnią praktyką w samorządzie terytorialnym na stanowisku co najmniej Sekretarza Zarządu Gminnego, 5) nieprzekroczonym 45 rokiem życia.

Do stanowiska przywiązana jest VII grupa uposażeniowa, dodatek funkcyjny wzgl. służbowy, dodatek rodzinny, stołówka.

- b) na stanowisko Rachmistrza Wydziału Powiatowego kandydaci winni wykazać się: 1) Obywatelstwem Polskim, 2) nieskazitelną przeszłością, 3) wykształceniem zawodowym, 4) co najmniej 3-letnią praktyką na samodzielnym stanowisku rachmistrza, 5) nieprzekroczonym 40 rokiem życia.

Do stanowiska przywiązana jest VII, VIII grupa uposażeniowa, dodatek służbowy, dodatek rodzinny, stołówka.

Reflektanci winni składać podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw do dnia 15 października 1946 roku, pod adresem: Wydział Powiatowy w Łęczycy, ul. Sienkiewicza Nr. 31.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta: (—) Paweł Walicki

W cieniu pokrzywy

WAGON TRAMWAJU NR...

Konduktor pobiera należność za bilety... i oto ręka, jego — obywatela wolnej, ludowej Polski, mieszkańca najbardziej zniszczonego miasta w Europie, człowieka jednej z najbardziej uświadomionych grup proletariatu polskiego — wydławię drży ręka, zaciska się kurczowo na bąknocie Dumny tramwajarz Warszawy pyta wzrokiem o przyzwolenie, o tajemny znak zgody i współwiny. Paniusia łaskawie kiwa głową. Konduktor promienieje, kłania się z uniesieniem: „Dziękuję uprzejmie, ślicznie dziękuję. Pani łaskawa zaraz wysiada, nieprawdaż?“

Biletu nie wydał. Za łaskawą zgodę paniusi, miasto straciło 5 zł. Uruchomienie dalszych linii tramwajowych uległo opóźnieniu o ułamek czasu, jaki przedstawia brak tych 5 zł. Towarzysze konduktora czekać będą na właściwą pracę dłużej o ułamek sekundy, jak reprezentuje strata 5 zł. Polika czekać będzie na odbudowę moralności człowieka pracy o nienawistny ułamek zgnilizny, jaką oznacza kradzież 5 zł.

Ktoś w wagonie zwraca mu na to uwagę. Oburzenie konduktora i znakomitej większości pasażerów. Patrzcie go! Znalazł się obrońca Zarządu Miasta. A z czego ten człowiek ma żyć, panie dobry? Może z pensji — co?

I wszyscy zgodnym chórem, z pełną wyrozumiałością: „Každy musi żyć“.

Te same słowa może również powtarza gdzieś na dalekiej stacji... i już wagon szkła, cementu, węgla, na który czekasz, właśnie ty tramwajarzu, kosztuje o całą cenę łapówki drożej. Te słowa powtarza być może urzędnik kwaterunku i już pokój, na który czekasz od miesięcy, należy do kogoś innego. Tym słowem zaślania się jakiś wysoki urzędnik, któremu słusznie wymyślasz.

Každy musi żyć... A przecież w rezultacie wygrywa ten, który wszędzie może się opłacić. Spekulant, łapownik, kapitalista. Nie ty — człowieku pracy, przed którym szczerze zatrząskiwac się będą drzwi, otwarte dla innych, bogatszych od ciebie.

Obywatelu konduktorze, który jechałeś numerem... i pokornie dziękowałeś paniusi za to, że ci pozwoliła na drobne niby przestępstwo. Znamy Twój numer i z łatwością moglibyśmy wskazać na Ciebie palcem. Jeszcze tego nie robimy. Wierzmy bowiem, że to nie ty wyciągnąłeś rękę po te 5 zł., ale naleciałość, nienawistnej okupacji.

Przeszłość, którą musimy odrąbać. Tak, jak ogrodnik uszłą gałąź. Jeżeli chcemy żyć.

Wit.

Odpow

Poprostu S.O.S.

Otrzymujemy tak wiele zapytań, że nie jesteśmy w możliwości odpowiedzieć na nie w najbliższym czasie,

nie jesteśmy w możliwości zamieszczania wszystkich odpow edzi, gdyż musielibyśmy poświęcić na to pół miesięcznika,

nie jesteśmy poza tym biurem, które miałoby rozstrzygać wątpliwe sprawy za wszystkie niemal Ministerstwa.

Ustalamy więc następujące zasady udzielania porad:

Udzielamy je członkom Związku, którzy zapytania przesyłają za pośrednictwem Zarządów Oddziałów lub Okręgów oraz prenumeratorem „Samorządowca“.

Udzielamy odpowiedzi na zapytania, dotyczące bezpośrednio członków Związku, ich warunków pracy itp.

Do rozstrzygnięcia wątpliwości o charakterze samorządowo-ustrojowym, lub też wykładni poszczególnych przepisów nie jesteśmy powołani. Czynieć to mogą właściwe Ministerstwa.

Prosimy przeto powyższe mieć na uwadze.

Ob. T. M., Oleśnica.

Uwagi Obywatela są słuszne. W najbliższym czasie postaramy się te sprawy na terenie woj. Dolnośląskiego jakoś rozwiązać. Trudności, jakie są u Was, są również gdzieś indziej. Niemniej macie rację.

Ob. Teresa G., Sianów.

Kochana Obywatelko „Wakacyjne wspomnienia z Kielecczyny“ zamieszczamy w dużym skrócie. Raz dlatego, że nie możemy połowy gazety temu poświęcić, a następnie dlatego, że niektóre opisy są zbyt rozległe i zbyt jednostronne. Na wiele problemów społecznych nie można patrzeć od strony cichej wsi i wakacji. Zamieszczamy skrót, gdyż znajdujemy w nim dużo serdeczności dla biednej wioski i dla... niektórych ludzi tam pracujących. Nie wiemy, czy dotrzymuje Obywatelka obecnicy i korespondencje z swoim poważnym nauczycielem oraz młym niewątpliwie... lubliniakiem. Nie wiemy również nic, czy ten dzielny warszawi k-miner wyzerował. Nim—Obywatelka winna się również za neresować. Wydaje się nam, że z lwowiakami rozstała się Obywatelka jakby bez żalu.

W każdym bądź razie „zacęcie“ piśmierskie jest. W przyszłości należy je wykorzystać i popracować w tej dziedzinie. Przede wszystkim czytać wiele opisów, pamętunków i wspomnień. Rada nasza jest szczerą.

Artykuły tatusia wykorzystamy przy sposobności.

Ob. M. Ch., Mysłowice.

Artykuł wykorzystamy, zastrzegając sobie możliwość dokonania pewnego logicznego skrótu. Aktualność innych materiałów nie pozwoliła nam dotąd na zamieszczenie. Do drugiego pytania Obywatela wrócimy po wydrukowaniu.

Ob. T. Turk., Aniów.

Cieszy nas, że Obywatel dobrze się czuł w Domu Związkowym. „Garść wrażeń“ także w skrócie. Wniosek kolejowe przesłał śmy gdzie należało.

OGŁASZAJCIE SIĘ W „SAMORZĄDOWCU“

Cała strona:	15.000 zł.
1/2	10.000 „
1/4	4.000 „
1/8	2.000 „
1/16	1.000 „

Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 8 m. 5, tel. 88-4-66. Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimska 85, tel. 88-6-40. Komitet Redakcyjny.

Wydawca: Związek Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego i Użyteczności Publicznej w Polsce.

Prenumerata kwartalna zł. 15.—. Cena Nr zł. 5.—. Konto P.K.O. I.1526. Konto K.K.O m. st. W-wy 127